

1. Aleksander Fadiejew

KLESKA

"ROZGROMIENIE"

Poemat dramatyczny

Opracowanie

U. Zacharow i M. Pret.

2. Osoby:

Lewinson Michas

Koroczka Marzec

Wlaria

Mieczyk Szudłowski

Mietielica Miennicki

Baklanow Swigon

Kubrak

Gonczarento Harawa

Dubow Bijatal

Dziadek Pika x Krzywdziak

Staszyński

Pastuszka Andruszkiewicz

Kanunnikow

Jefinka

Timecha

Bratucha

Harczenko

Czyż Hojata

Styrksza

Ławroszka

Kwatermistrz Bednarz

Riabczycha

Prołow Franaszek

Koreańczyk Mayor

Gospodarz Wilski

I Oficer

II Oficer Franaszek

Dowodzący

Pop

Asystent rez. Roman Marzec

Część I.

Oddział Lewnsena

Półkole śpiących.

Plecy siedzącego dowódcy i dogasające ognisko. Słońce.
muzyka. + ewolne budzenie się.

Głosy.

I głos wśród innych:

Morożka - Kto ukradł ^{skowronka?} ~~skowronka?~~

I znów

- Kto ukradł ^{skowronka} ~~skowronka~~!... Ty ukradłeś ?

/Brzanie przebudzonych - głosy /

I czyż leniwy powtarza:

Tys ukradł ^{skowronka} ~~skowronka~~ ? Ty ? Ty ?

Pierwszy przypuszczalny winowajca uchyla się.

- Zostaw... Przestań... Nie rusz...

- Ty ?

Uderzenie

Winowajca odtrącony upada -

Plecy Lewinsena. Zwrot.

Cicha.

- Lewinson - / ~~de uderzonego~~ / Merożka ...

Merożka! Degryzka... Uch, jak mam deś !...

/Zbrzydło mi, och jak zbrzydło.../

Lewinson /wydobywa pakiet spokojnie/ Zaniesiesz do oddziału Szarddyby... Przekaż ustnie... a zresztą - nie - tam już wszystko napisane.

Merezka /cicho/ Szachraj ! /Oszust/.
/Wszyscy zamarli. Czekają/.

Lewinson Czegoś steisz ?

Merezka Jak gdzie jechać, zaraz Merezka...
Jakby nikogo innego w oddziale nie było.

Lewinson Może sam nam pojechać co ?

Merezka Po co zaraz "sam", towarzyszu dowódco ?
Ludzi ile zechcesz...
/Lewinson zbliża się. Bezpośrednio./

Lewinson Idź, zdaj brzoń gospodarczemu...
I możesz się wynieść na cztery wiatry...
Warchełów nie potrzebuję...

Merezka Czekać... Dawaj list /odchodzi/. Odejść z oddziału za nic nie mogę, a karabin zdać - tym bardziej...
/Merezka rzuca się do Lewinsona/ He te wcale nie dla tych przepięknych ocząt, drugu mój Lewinsonie, nawarzyliśmy tej kaszy!...
Po prostu powiem ci, no - po górniczemu !
/Klepie Lewinsona po ramieniu. Głośno śmieje się/.

LEWINSON Cóż to, a stawał się skeniem...
Cymbał !

MOROZKA Sam cymbał !
/Pieśń. Potem nieco ciszej/
Merezka i Gonczarenko/

MOROZKA Nasyp no ofsa !

GONCZARENKO Co znowu wyruszasz ?

MOROZKA Tak jest, wasza minierska wysekać !

GONCZARENKO Specznij ! Takim durniem byłem sam.
W jakiej sprawie cię posyłają ?

MOROZKA A tak siebie. Dowódca kazał się przewietrzyć.
A te powiada, ty tutaj jeszcze dzieci narebisz!...
/I znowu pieśń. Głośniej. Jeszcze głośniej.
Świst alarmujący, niepokojący rytm. Wbiega
Timecha/

TIMOCHA Cześć Bakłanow !

BAKŁANOW Czełem Timecha !

TIMOCHA Gdzie dowódca ?

BAKŁANOW Tutaj...

TIMOCHA A do niego można ?...

BAKŁANOW Z jaką sprawą ?

TIMOCHA Ważny meldunek.

DUBOW No...

TIMOCHA Wszystkie dowiedziałem się dokładnie...
Główny sztab japoński jest w Jakewlence !

DUBOW No...

TIMOCHA Dwie rety ze Spasak - Primerska przemaszerowały
do Sandagey.

DUBOW A dekad cofnął się oddział Osekina ?

TIMOCHA Mówią, że na Swijagińską becznicę kolejową.
W tym tu kierunku.

DUBOW Dekad ?

KANONNIKOW Pekaż na mapie.

TIMOCHA /pekazuje/ Wydaje się... coś jakby tu...

~~DUBOW~~
~~KANONNIKOW~~ Włazisz w sąsiedni rejon.

TIMOCHA No, może to tutaj... na tych wygasłych
wulkanach, na ^{spoko}~~szczytach~~ perządnie ich przetrzepali.
Pełowa chłopców rozbiegła się po wsiach.
A Szałdyba siedzi sobie w koreańskim chuterze.
Czumizę źre. Powiadają, że zdrowe pije.
Tylko patrzeć jak się wykelei.
/znowu pieśń, świst. Niepekojący ryta.
Wbiega Ławruszka /.

MIETIELICA A ty skąd ?

ŁAWRUSZKA Z Kryłewki.

KUBRAK No.

ŁAWRUSZKA Główny sztab japoński w Marianówce.

GONCZARENKO Przecież był meldunek, że w Jakowlence.

ŁAWRUSZKA Jak mamę kecham, Szafdybiacy mówią, że
w Marianówce.

DUBOW Gdzie Osekin ?

ŁAWRUSZKA Trzy dni temu cofnął się do Anuczki.
Mnie posłali tutaj jako łączniczkę.
Jutro wyruszamy do koreańskich chuterów.
Wszystko poszło na marne. 40 ludzi zginęło.
W ciągu całego lata takich strat nie było.

KUBRAK Masz babe placek ! Sądny dzień !
/pieśń. Świst. Niepokojący rytm. Przeszywające
krzyki, lament/

DUBOW Kto tam drze się ?

BAKLANOW Spirytuśniak - Styrksza ?

STYRKSHA Dawaj dowódcę ! Dowódcę !

~~TIMOCHA~~
KANUHNIKOW Zatkaj się. A to pies. Czego gębę drzesz ?

DUBOW Co się dzieje ?

- BAKŁANOW A tam takie... pejmiesz, a nie zorientujesz się, jak Boga Kocham, dezernerzy napletli całą kupę, niby, że to Japeńczycy na karku, zaraz w Marianówce będą. No te podniósł nas na nogi.
- STYRKSZA Przecież ludzie widzieli... Dezernerzy... Oni nie bujają. Przysięgam ! Klnę się na krzyż !...
- KANUNNIKOW Co za dezernerzy ?
- BAKŁANOW Ależ wrzasku narebił ! Chłepi z pola puciekali, baby w lament. Nagnali do przodu tyle wozów-jak na jarmarku... a małe nie zatłukli przewoźnika...
- KANUNNIKOW Naszczekał, pies !
- STYRKSZA Klnę się ! Jedna cała armia ... Dezernerzy widzieli, potwierdzą.
- DUBOW Gdzie widzieli ?
- STYRKSZA W Anuczkinie.
- DUBOW Timecha !
- TIMOCHA Tak !
- DUBOW W Anuczkinie byłeś ?
- TIMOCHA Tak jest. Dziś z samego rana. Tam e japeńczykach

nie słychać. Z dziesięć wierst dekeła ciche.

BAKLANOW Eeh, kaleka, zardzewiała drube. I chce ci się
łgać ?

STYRKSZA Bracia... mnie dezserterzy...

TIMOCHA Zamknijx się łachudro !

STYRKSZA Dezserterzy sami epowiadali... Japończycy
prą ze wszystkich stron i puszczają gazy.

~~TIMOCHA~~
~~KANUNNIKOW~~ Gadanie, jakie gazy ? Może koreańczycy słomę
palili, a on od razu ga-a-zy !

LEWINSON ~~Kanunikow, Baklanow se ma.~~
Baklanow
Timocha zbierzesz dowódców plutonów.

~~BAKLANOW~~
~~TIMOCHA~~ Zrobi się !
/Cicza, Lewinson i dowódcy plutonów./

LEWINSON No i co ?

~~TIMOCHA~~
~~KANUNNIKOW~~ Informacje, tak w ogóle sprzeczne...

LEWINSON M-ch...

~~BONCHARENKO~~
~~KUBRAK~~ Każdy plecie co innego. Jeden te, a drugi te ~~te~~

~~TIMOCHA~~
~~KANUNNIKOW~~ Główny sztab japoński bardzo niedaleko pd nas.
/patrzy na mapę/ Becznicza Swijagińska
eczyszczona z Japończyków. W tym rejonie -
jak widać - też spokoynie.

LEWINSON

M-ch.

~~TIMOSCHA~~
~~KANONNIKOW~~

Lepatin, nękany przez Kozaków wycofał się aż na Sz~~u~~benew - Klucz.

Główne siły pod dowództwem Suchowiejewa - Kewtuna są zgrupowane wokół Izwiestki.

Myszę, że bezpośredniego niebezpieczeństwa ze strony ~~W~~apeńczyków na razie nie ma.

LEWINSON

Ty ?

MIETIELICA

Ja też tak uważam. Nieprzyjaciel tymczasem nie zagraża. To fakt.

LEWINSON

A dlaczego Li-fu ten kulawy chunchuz uciekł od naszego zwiadu i skręcił ku wzgórzem Fudzinu.

~~TIMOSCHA~~
~~KANONNIKOW~~

Ty myślisz... co ?

DUBOW

Żadnych dokładnych informacji o przemieszczeniu sił japońskich nie mamy.

LEWINSON

Te dlaczego Nieczitajko nie wrócił ze Spasskiego.

~~TIMOSCHA~~
~~KANONNIKOW~~

Prawdę powiedziawszy...

LEWINSON

W mieście dawne nie byłeś ?

~~TIMOSCHA~~
~~KANONNIKOW~~

Dawno.

- LEWINSON , Zbieraj się. Pojedziesz. Trzeba mieć oczy otwarte na wszystko. Dewiesz się co i jak.
- TIMOCHA
KANUNNIKOW Zrozumiane.
- LEWINSON Oddziałów duże, tylko mądrych głów mało !
Każdy sobie rzepkę skrabie. "areszcie
para działać razem zgodnie.
- KUBRAK Wkoło wrogowie. Gdzie nie popatrzysz...
tu masz Japeńczyk, tam znów "kełczakowców"
A my kręcimy się w kółko.
- NIETIELICA A tu jeszcze pogłoski, każdy dzień - nowość.
- BAKLANOW Sytuacja, aż zanadto niejasna.
Kojmiesz, a nie zorientujesz się...
- LEWINSON A my zorientujemy się. Tylko nie tak od razu.
Powoli. Bez pośpiechu, bez szumu.
Spokojnie.
Uspokojmy się na jakiś czas, jakby nas nie było...
Był oddział - a teraz nie słyhać...
Zorientujemy się. Wszyscy razem zorientujemy się.
Co pięć głów to nie jedna.
- KUBRAK I to jakie głowy. Patrz !
- LEWINSON U nas w pułku był dowódca - to dopiero była głowa!
Lubił, pies, takie próby, oczywiście to było
za cara. Taszcę raz z kuchni wiadro z pomyjami.

A en na moje spotkanie: Stój ! Łyżkę !
Daję. A en raz - i tutaj !

KUBRAK Nie zagaduj !

BAKŁANOW Straszna !

LEWINSON Na wojnie, mój drogi, zawsze niespokojnie.
Na wojnie mój drogi, to nie to ce z Marusią
na sianie ! Od jutra koniem dawać większe
percje owsa.-

BAKŁANOW Rozkaz.
/Rozmowa urywa się. Cisza/.

DUBOW Lewinsen ! O czym myślisz ?

KUBRAK Lewinsen ! Cóż tak milczysz ?

MIETIELICA Lewinsen ! Powiedz cokolwiek !

LEWINSON Czuje się w powietrzu coś niedobrego...
/Świst. Niepokojący rytm. Wbiega Merezka.
z nim rannny Mieczyk, podtrzymywany przez
dwóch partyzantów/

BAKŁANOW Merezka !

KUBRAK Byłeś u Szafdyby ?

MOROZKA Tak jest. Podjechałem na ich pozycje, a tam
walka.

- DUBOW Gdzie...walka ?
- MOROZKA Koło Kiryłówki... Cały dywizjon.
- NIETIELICA Skąd ?
- MOROZKA Od strony Rokitnego. Wlazłem na drzewo -
stał tam wszystkie widać... Jak kozacy naprą -
szałdybińscy trochę postrzelali i do tyłu !...
Sam Szałdyba jak diabeł, kręcił się wśród
nich... walił harapem...
- DUBOW Nie zatrzymał ?
- MOROZKA Nie ! Uciekli, czerwone kokardki pozrywali...
- KANUNNIKOW Ot, dranie, /do "ewinsena/
Słyszysz ?
- LEWINSON Słyszę.
- MOROZKA Jak susły w jęczmieniu !...Jednego ~~ja ze sobą~~
Przytaszczyłem... Zupełnie młody, został
w polu ! Ja - na koń, gnam do niego - żywy !...
Przerzuciłem go przez siedko, a on "beli",
a ja jemu: "Stul pysk, nudo". ~~No i~~ ucichł...
Pobity z drewa !
- LEWINSON Przytemny ?
- MOROZKA Ani be, ani me, ani kukuryku !

LEWINSON Niech ~~komendant~~ gospodarczy ^{odstawi} ~~przeprowi~~ go do Staszyńskiego, do lazaretu... Nie zatrzymuj się!.. Przekażesz mój rozkaz.

MOROZKA Zrobi się!

KUBRAK Czy to znaczy, że w Kryłówce są kozacy?

DUBOW Taka Sprawa!...

LEWINSON Tak ta sytuacja rozjaśnia się.
/Mieczyka ostrożnie układa ją na plecach/
Rozchodzą się dowódcy plutonów. Znika Lewinson.
Wacys nowi ludzie nachylają się nad Mieczykiem.
I nowa pieśń zapełnia przestrzeń.

Scena 2

WARIA No nareszcie mu dziś lepiej! Wreszcie lepiej...

CHARCZENKO Nie bój się wylize się...

BRATUCHA Żółtedziób... ledwo go dotknęli, a on reznięł.

STASZYŃSKI Nie pleć!

CHARCZENKO No mitręga z nim będzie. Mitręga.

WARIA No i dobrze. Zupełnie dobrze. Kochaneśki,
nie bój się, my cię tu wyzdrewimy. Nie bój się
głuptasku, wszystko będzie dobrze. Będzie bardzo
dobrze...

/ Płyń pieśń, napełniając przestrzeń ciepłem

PIKA i światłem. Obok sadowi się dziadek Pika/
Życie, powiadam Ci Pawłusza, depuszczono jest
człowiekowi po to, żeby on mógł nim gospodarować...
Wszelkie stworzenie Boże też...
życiem swoim... według swego upodobania...

STASZYŃSKI Nie pleć trzy po trzy !

PIKA Albowiem powiedziane w Piśmie świętym:
śmierć i życie - w mocy języka, a mirujący
go zakosztują owoców jego". Myśl chociaż
niepełną, ale mądra.

STASZYŃSKI Ne debrze, debrze... Trzy prawdziwe dziury...
a głowa tylko tak, drażnięta. W ciągu
miesiąca zagał się, albo ja nie jestem
Staszyński.

~~JEDNOCKI~~ Staszyński wychodzi 32
Ten nasz lekarz jest bezcenny ! Wskrzеси
kogo zechcesz ?

STASZYŃSKI Nie pleć !
/Dźwięki gubią się, znikają, znówu świewczą,
łączą się w pieśń. Przychodzą i odchodzą
różni ludzie./

WARIA A co potem ? Co postanowiłeś kechaneńku
Potem ?

MIECZYK Potem...skierowanie w bucie, rewolwer za
pazuchą no i w tajgę. Rzuciłem wszystko.

Czy ty słyszysz ?

WARIA Głuptasku, słyszę... Napewnaś nawet nie wiedział jakie życie na Ciebie czeka ?

MIECZYK Nie... aż żal... o ludziach z Sepek wiedziałem tylko z gazet... A ją rzuciłem...
Wiesz co, nawet nie pożegnałem się... A ona napewnaś chodzi tak jak przedtem do szkoły z książkami przewiązanymi rzezykiem, a rano pije kawę.

WARIA Kechasz ją ?

MIECZYK Wydaje mi się... właściwie to dokładnie nie wiem. być może... A co potem ? Potem... już koło samej Kiryłówki... ludzie z Berdankami. Jeden marynarz wziął ode mnie skierowanie, wysylabizował, a potem dał w gębę...

WARIA Masz tobie ! /śmieje się/

MIECZYK A potem wyszedł dewódca, w bersuczej czapie.

WARIA Te Szalidyba.

MIECZYK Zrugał marynarza, wyjaśnił, że chciał ja jestem @gerowcem, że jestem "maksymalistą"...
A oni to przecież bolszewicy od pierwszych dni rewolucji.

WARIA Wychodzi na to, że bili bez potrzeby.

- MIECZYK Bez potrzeby... Wiesz co... ja ich zacząłem, porównywać z innymi... W mojej wyobraźni... wydawało mi się, że to są jacyś niezwykli ludzie, a oni, okazuje się, mogą bić się o kawałek słoniny... kradną sobie nawzajem naboże... Ale za to są prawdziwi, żywi ! Nie książkowi !
- Wiesz ty co, ja wszystko zrobię, żeby polubić ich. Twardo postanowiłem, jeśli zajdzie potrzeba ja życiem swoim wykażę, że jestem godny razem z nimi bronić wielkiego dzieła rewolucji.
- WARIA Caki ty jesteś młodziutki... zupełnie chłopiec. Leż teraz spokojnie nabieraj sił !
- MIECZYK A ty Wariu, także z miasta ?
- WARIA Nie, Ja spođ Suczana z kopalni miedzi. Pracowałam jako popychaczka... razem z mężem.
- MIECZYK Kim on jest ?
- WARIA Górnikiem. W osiemnastym poszliśmy razem bronić sowietów. Merezow - to on właśnie. Tutaj nazywają go Merezka. On cię uratował, kiedy do szafdybińców jeździł.
- MIECZYK Twój mąż ?
- WARIA Aha. Na początku naprawdę służył w kawalerii,

sześć razy był ranny ! leż...leż spokojnie
masz jeszcze gorączkę... nie, nie wolno ci
wstawać... leż...kechaneńki...

~~STASZYŃSKI~~ Pięknie. Widzisz. Charczenko założył opatrunek
jak w prawdziwym szpitalu. A w ogóle, to ona
ciebie doprowadziła do zdrowia. Waria...Oh jak
gorąco !

/Muzyka, monotonne-belesny rytm. Gorąc pali
ziemię/

~~CHARCZENKO~~ Tak jest, towarzyszu doktorze, spiekota !...

WARIA Gorąco...gorąco...oj gorąco ! /śmieje się/ .

PIKA Powiadają, że w kluczewskim wąwozie pali się
trawa - suchość ziemi nie odstępuje.
Żar od niej aż do niebies...

MIECZYK Pić mi się chce...

~~STASZYŃSKI~~ Nudzi ci się leżeć ?

MIECZYK Cóż tam ja...Ale jak wy się tu czujecie ?
Zawsze w lesie.

STASZYŃSKI Nic nie poradzisz, skoro tak trzeba ?
Każdy na swój sposób żyje, każdy ciągnie swój
kierat...to ja na ten przykład, najlepiej
czuję się, jak słucham swoich pszczoł w pasiece.

- MIECZYK Nie rozumiem. Czyż to nie lepiej było urządzić się we wsi?
- STASZYŃSKI Tutaj jest bezpieczniej ! Ty dawno z miasta przyszliście ?
- MIECZYK Już przeszło miesiąc.
- CHARCZENKO Choć do mnie, kochana, chodź, pieszczotko... nie bój się.
- WARIA Nie trzeba miły... Nie rusz.
- STASZYŃSKI Pachonowa znasz ?
- MIECZYK Treszkę znam.
- STASZYŃSKI Co tam u niego słyhać ?
- MIECZYK Zdrewy !
- STASZYŃSKI A kogo jeszcze ?
- MIECZYK Znam jeszcze Wonsika, Jefremowa... Turajewa... Frenkla, nie tego w okularach, tego nie znam, tylko tego małego...
- STASZYŃSKI /zdziwiony/ Ależ... oni wszyscy to przecież "maksymaliści".
- MIECZYK Przecież jak z nimi więcej ...

STASZYŃSKI /suche/ Ładna historia. No, no. Zdrowiej.
/wychodzi/

MIECZYK / W ślad za nim/ Znam jeszcze... Wasiutinę.

~~STASZYŃSKI Tak... tak... tak...~~

WARIA Czyba chcesz spać ? Zmęczyłeś się ? Co ci te,
Pawłusza ? Źle się czujesz ?

MIECZYK Źle...

WARIA Nogi bolą ?

MIECZYK "ie... Dusza ! Niebo... huśta się jakby nade mną.
Niebo... Płynie...

WARIA To z gorączki... Pawłusza...
/menotenne-belesny rytm./

MIECZYK Wariu, bardzo mi źle !

WARIA "aki miedziutki
/stopniowo pieśń Warii/

MIECZYK "esiedź ze mną.

WARIA A ty leż spokojnie. /Niebo płynie nad głową
Mieczyka/

/Peweli Waria pochyla się.Pecałunek/

MIECZYK "ak dobrze...

WARIA Jaki miedziutki...

MIĘCZYK Podoba ci się felczer ?

WARIA Wiesz sobie... Jaki śmieszny... e co to pyta.
O Charczenkę ?...Cóż...niczego sobie...
~~Et, wszyscy poje na jedno kopyto.~~

A ona ładna ?

MIĘCZYK Kte ?

WARIA Twoja dziewczyna.

MIĘCZYK Aha... Nie wiesz...być może... /podaje
fotografię/

WARIA W kędzerkach ! jaśniutka !
/Głośno i nieoczekiwanie krzyczy Morozka/

MOROZKA Ładne "cierwo !

WARIA O rety !

MOROZKA No, czemu wrzeszczysz ? Ja nie e sobie przecież,
e portrecie !... Zmieniałem wiele bab, ale
portretów jakos nie mam. Moze ty mi kiedyś
podażesz ?

WARIA Tak czekaj ! Ależ przestraszył... Skąd się tu
wzięłaś diable kosmaty ? /Do Mięczyka /
To jest mój mąż - Morozka...On zawsze coś
takiego urządzi...

MOROZKA /Z uśmiešklem/ Znamy się z nim...Przecież
troszkę. Dzięki mnie on - to niedonoszone

dziękuję

żywy jest jeszcze.

WARIA Ty na długo ?

MOROZKA Nie !

WARIA Zatemskniłeś co ?

MOROZKA A dlaczego nie ? Nie jesteśmy chyba obcy !

Ne, idziemy do lasu...żene...

/Powoli i pekernie odchodzi Waria.

Poprzedni monotonny rytm to dźwięczy,

to ścicha./

MIECZYK Te znaczy, że on mnie wyciągnął... kto go
presił ?

PIKA Ja też miałem synka. Krew z krwi, kość z kości.
Jeden raz błagałem go po bożemu : okaż
szacunek starcowi - on nie...

MIECZYK Dlaczego on patrzy na mnie tak lekceważąco ?
Jej mąż ? Czy on ma prawo kpić ze mnie ?

PIKA Widać taki charakter... do mego syna
necne podobny. Tak... Przychodzi on do mnie.
Znaczy się syn... Ja, ma się rozumieć
siedzę w pasiece. Pszczół sobie słucham.
Tak błogo słyhać - ż,ż,ż.
Ne, dawnośmy się nie widzieli, ucałowaliśmy się,
ma się rozumieć...Ale widzę, że on coś
markotny... " Ja - powiada - tato, Czyty jadę"

"No, na ce ci te ", A tam - powiada - tato
czechosłowacy pokazali się. No te i ce -
powiadam - czechosłowacy ? Zostań tu, jaki
tu raj ! I naprawdę u mnie w pasiece jak
w raju: brzoźka, wiesz, lipa cała w kwiatach,
pszczółki: ż,ż,ż. A on nie ! Nie chcą ludzie
żyć w raju, nie umieją wielbić przyrody.
Życie jst dane... et i nie ma go !
Przeknie... ce ty na te ?

Synek nie pozostał. Pojechał ! Teraz pasiekę
"kołczaki" rozgrabili i synka nie ma...
Zatłukli go w Czicie. To ci życie, a? ...
"śmiej się / Och ! Warka !... Och rozpustna -

MIECZYK Nie prawda !

PIKA To fakt /śmiej się/

MIECZYK Czemu ona taka ?

PIKA Liche ją wie... dlaczego tababa czuła dla
wszystkich... Jej mąż, ~~Herzka~~ w oddziale
Lewinsena jest erdynansen, a ona puszcza się
przeklęta...

MIECZYK Dlaczego ona tak... Dlaczego ?

PIKA /śmiej się/ Wszystkie chcesz wiedzieć !
Wszystkie sądzić ! Za wcześnie gerliwość większa
od rozumu, chłopcze - albowiem rzekł prorok:

"We wszelkiej mądrości wiele smutku, że kto
pomnaża poznanie - pomnaża boleść".

/Znowu peisń Warki. Trechę w oddali Morozka/

WARIA Obiecałeś mi przywieść melona ? Zapomniałeś ?

MOROZKA Aha ! Na drugi raz razem z prezesem spółdzielni
przyślę.

WARIA Te, pera na mnie ...

MOROZKA Feczekaj. .

WARIA Nie... muszę...

MOROZKA Przecież nie zdechnę bez ciebie. ?

WARIA Nie trzeba...

MOROZKA Ciekawe: do kogo cię tak ciągnie z powrotem...
czy to nie do tego żołtedzioba ?

WARIA Głupió !

MOROZKA Te z wami można zgłupieć ! On nie podobał nam
się od pierwszego wejrzenia -

WARIA Dlaczego ?

MOROZKA Nie lubię czyścieszków ! Im wienzyć nie można...
A poza tym... Trechę go drasnęło, a on już...

WARIA Nie wszyscy potrafią cierpieć...

- MOROZKA Nie broń go ! Wiadomo, zasmarkaniec !
Tylko po co tacy idą do nas ? Kiedy zaczynaliśmy -
nie było nikogo ! a teraz na gotówiankie -
to proszę bardzo !
- WARIA Zwykły ranny ! Co on ci zrobił takiego ?
- MOROZKA /ostro/ Nic ! Przylezie taki pędrak, zmięknie,
napaskudzi, a wybrnąć z tego to my sami !
- WARIA Dpsyc ! Wszystkie rozumy zjadł !
- MOROZKA Głupia baba ! Coś ty w nim znalazła ?
/rzenie/
- MOROZKA O ! Mitriutka aleś się naczekał ! /krzyczy/
Zaraz pojedziemy, jedyny mój wierny drużhu !
Ajda koło basztanu, melonami dogozimy sobie...
/świst/ Coś nas dziś nie przyjęli jak należy!...

S c e n a 3

/Merozka głośno śpiewa - Ludzie rozstępują się.

Newy ruch - pojawiają się strwożone osoby, słyszy się głosy
oburzenia, które wychodzą na plan pierwszy/

- RIABCZICHA Ja krzyczę za nim: Zatrzymaj się ! Poczekaj,
zrobi się z tobą perzadek... Już my cię poszukamy.
Nawet się nie odwrócił ! No i pomyśl, Bakłanow -
On moje basztany obkrada... i to jeszcze teraz,
kiedy ogrody trawą zarastają, bo każda baba
dla gromady pracuje.

BAKŁANOW Znemu Merezka ! Melony skradł u Anny Jegerowny !...
Ot preszę !...Czy my spekulancji ?

LEWINSON A ty nie krzycz. Krzyczeć nie trzeba...
O co chodzi ?

RIEBCZICHA /wyciągając pusty worek/Jak mnie zobaczył od
razu rzucił... Pół ogrodu zmarnował towarzyszu
dewódco, słowo daję ! Szczera prawda ! My teraz,
uważasz, jak przekłęci: zamiast ogrody plewić,
te przy kaźbie morderujemy się...

LEWINSON No dalej - psiamać, po kolei, ~~najpierw z jedną~~
sprawą skończymy, potem weźmiemy się za drugą.
Bakłanow ! Krzyknij, kto wolny z naszych niech
tu przyjdzie... ~~Merezkę~~, Dać tu Merezkę.

BAKŁANOW Tak jest.
/penury Merezka - sam śpiewa, nie przestaje.
Bakłanow rzuca się na niego. Silne uderzenie
w plecy/
Spekulant !
/Merezka zamiera/

GŁOSY Dać mu nauczkę !
Dokładnie.
Żeby innym się odechciało !

~~CZY?~~ Tego złodzieja dawno trzeba było nauczyć !

DUBOW Nikt ciebie nie pytał ! Widziałeś ^{babe} ~~ogrodka~~ ?

~~/do Lewinsena/ to co go trzymasz ? Gadają,
że jego samego wypędzili za kradzież
z instytutu.~~

~~LEWINSON "ażdej plotce nie należy wierzyć, Dubaw.~~

RIABCZICHA Dewódco, zaczynaj ! Nie będziemy tu przecież
do białego ranka...

I CHŁOP Zaczynaj !

LEWINSON /Do Morozki/ Twój werek ?

MOROZKA Mój.

LEWINSON Brałeś ?

MOROZKA Brałem.

LEWINSON Bakłanew, zabierz no mu ^{nayana} "emi~~ta~~".

MOROZKA Jeszcze czego ! Tyś mi go dał ? /odskakuje
na stronę, rozpina kaburę/ Nie podchodź !

LEWINSON No dobrze, nie podchodź. "iech sam położy
jełep !

BAKŁANOW Niu brykaj !

/Morozka z operami kładzie broń na ziemi/

MOROZKA Duże ja tych melonów wziąłem ? Co z wami bracia?..
To prawdziwe głupstwo...
Czemu mnie hańbisz ?

Ne, niechby tam oddział... To już wszystko
jedno... Ale chłopcy tu po co ? Do chrzaniu
oni tu !

/Napiecie - ciesz. Lewinson odchodzi na bok.
Przysiada/

LEWINSON

/cicho w zadumie/ Myślałem całymi dniami...
/do Merozki/ Siadaj ! Chłopu teraz każda
minuta droga, @ ? /arugnąwszy do Riabczychy
śmieje się/ Da się nam we znaki ta wojna !
Och da !...

/kivają głowami Starzec i Riabczicha.
Mówią razem/

~~STARZEC~~

Prawda. Nie ma chłop spekeju !...

RIABCZICHA

Oj, prawda ! Kesić nie ma czym, a trawa teraz
begata...

LEWINSON

A po co wy, Merozka , mój miły drużhu, mamy
zadzierać nosa ? Po co się stawiać ?
Wytęż mózgownicę... Bez chłopca - to mogiła.
Masz, Bakłanow potwierdzi, jego ojciec gospe-
darował... Ty pewnie nie wiesz ? pewnie,
że dziś chłop jeszcze nie wszystko rozumie.
/Do Merozki/ Ty jesteś zuch chłopak i świadomy,
rozum... aż tryska... a musisz trzymać się na
władzy.

Cała sprawa w tym, żeby znaleźć taką drogę
do niewolnika naszej ziemi - razem z tobą
w biedzie na jednym wozie, - żeby go
podnieść, nauczyć, wyjaśnić sens życia...
Uda się - to nasze zwycięstwo, a jak się
nie sklei - to całą sprawę diabli wzięli...

/wstał.Głośno dowszystkich/ Będziemy

sądzić mojego ordynansa Iwana Morozowa !

Za co - wszyscy wiedzą.

Nie odrywałbym chłopów od roboty, gdyby nie
przekonanie, że chodzi tu o wspólną sprawę,
dotknięte są obie strony, a poza tym
w oddziale jest dużo ludzi tutejszych...

Chcę żebyśmy wspólnie... Jak postanowicie
tak będzie./Odechodzi na bok.Niesczekiwanie/

Wstać !

BAKŁANOW

Wstać !

STARZEC

Tu coś jest nie w porządku ! Dawniej,
za Mikołajka, za takie rzeczy wprowadzali
po wsi...

Obwieszają kradzionymi rzeczami i z kocią
muzyką prowadzą...

I CHŁOP

A ty nie mierz podług Mikołajka. Te czasy
minęły...fiu,fiu... Nie wrócisz ich !

STARZEC

Mikołajek, nie Mikołajek, a sprawiedliwie to
nie jest !

I tak całą zgrają karmimy... A złodziei
karmić także nieperęcznie.

CHŁOPKA

Nikt tu za złodziejami się nie wstawia.
Tu trzeba mierzyć własną miarką !
Chłopak może szósty rok wejuje, czemu
nie mógłby degodzić sobie melonem !

I CHŁOP

Czemu w szkedę wlaź ? Mój Boże - wola Twoja -
i żeby to choć do dobrego ? Zaszedłby do mnie -
proszę, tu moja izba - ja bym mu pełny worek...
Na, masz ! Świnie tym karmię, a dla miłego
człowieka gówna nie żal !

DUBOW

Tu nie chodzi o melony. On nie melony...
On pasożyt, zniszczył w nas wiarę !
Wbił klin między was i nas. On nasz związek
rozwalił. Przyszli, znaczy się, robotnicy
i kradną u chłopów ! Pięknie, co ?!
A co będzie jak chłepi przestaną nam wierzyć ?

I CHŁOP

/Do Harca/ Co on - ten melon ? głupstwo.
Na próżno, syczulku rąbnąłeś swoje .

STARZEC

Kiedy tak, niech sami decydują... z przewoźni-
czącym !

CHŁOPKA

Niech sami decydują !

DUBOW

Sami ? Beicie się, znaczy ? Dobrze !

Sami postanowimy ! /Wolno podchodzi do Merozki/
No i cóż - górniku ?... Psia krew...
Nie chcesz być naszym?... Breisz ?
Hańbisz górniczy stan ? Dobrze. Brój !
Zobaczmy jak dasz sobie radę bez nas ...
Wygnać !

GONCZARENKO

Wygnać ?!

GŁOS

Uważaj ! Przeselisz !

DUBOW

Ce ?

LEWINSON

Odsuń się, Dubow, troszkę, ludzi mi zasłaniasz !
/Rezlega się śmiech. Dubow zatrzymuje się/

GONCZARENKO

Jakże go wygnąć, takiego durnia ! Co wy ? -
Ja go nie bronię, nie ma dwóch zdań,-
napaskudził ! Sam się z nim ce dzień ujadam...
Tylko, prawdę mówiąc, bitny chłop, tego nie
można mu odmówić ! Przeszliśmy z nim razem
cały ussuryjski front, w pierwszszym szeregu,
Swoją chłopa, nie wyda, nie sprzeda...

DUBOW

Ty myślisz, że on dla nas nie swój ?
Kopaliśmy w jednej norze...Trzeci miesiąc
pod jednym płaszczkiem śpiwy...

GONCZARENKO

Do tego zmierzam. Rzucić tej sprawy tak nie
można, a przegnać nie ^{musiałoby sensu} byłoby ~~racji~~: bo chybimy !
Według mnie: jego samego zapytać ! Co on powie ?

- DUBOW Słusznie ! Niech sam powie.
- MOROZKA Bracie ! Przecież, ja za was,... wszystkich...
- GONCZARENKO Ty - za siebie !
- MOROZKA No, co tu powiedzieć ?... Co ja mogę ?...
Mogę dać słowo... górnicze... ~~paskudzić się~~
nie będę. Darujcie mi, głupiemu. A jeśli nie
wytrzymam... rozstrzelajcie, ^{jeśli} ~~będziecie~~ ^{Tarka?} ~~Tarkawie~~ !
- DUBOW ~~Będziemy.~~ Dobrze
- I CHŁOP To znaczy, szabas ! Koniec !
/Wszyscy rozchodzą się. Morozka i Jefimka/
- ~~GONCZARENKO~~
~~JEFIMKA~~ I e - ech ! Wania ! Ty mój ukechany chłopaku,
synku ty mój, zasmarkany dżdźobku ...
I - a - a - ach ! Wszystkim dasz radę -
prawdziwy Jeger, zwycięzca ! Samym babom,
ma się rozumieć.
- MOROZKA Idź ty !...
- ~~GONCZARENKO~~
~~JEFIMKA~~ Słyszysz Michriutka, to twój tak drze się !
- MOROZKA Ucieszył się - psi syn... ~~konie~~. Czemu rżysz
zarazę ! Broić to umiesz, a jak trzeba swicić
ślepiami - to tylko mnie ! Oj... bracia moi
kechani, fajne dziewczuchy, i upije się ja,
jeśli będę żywy !
- ~~GONCZARENKO~~
~~JEFIMKA~~ Patrz tylko, żebyś melonem nie zagryzał !

MOROZKA ~~Jefinka~~, nie wywołuj wilka z lasu, druhu,
ale na drugi raz będę mnie sędzić za morderstwo.

GONCZARENKO
~~JEFINKA~~

Na pewno !

MOROZKA Aha ! ~~Ja ci~~ nogi z tyłka powyrywam i zapalki
powtykam.

S c e n a 4

/Tęskne melodie. Nocne cienie. Lewinson sam
Petem Staszyński/

STASZYŃSKI Witaj dowódco !

LEWINSON Co słyhać, doktorze ?

STASZYŃSKI Źle wyglądasz. Zmęczonyś ?

LEWINSON Zmęczony.

STASZYŃSKI Jak tam twój bok ?

LEWINSON Źle, nęka... Dobrze, żeś przyjechał... Trudno
mi tu bez ciebie. Rozumiesz ?

STASZYŃSKI Rozumiem.

LEWINSON Wolę milczeć...

STASZYŃSKI Tchórz. Boisz się, że powiesz za dużo ?

LEWINSON Boję się. Ja tu nie mogę zrobić fałszywego
kreku i żadnej słabości nie wybaczą mi.
Bardzo się boję doktorze, żeby moje wahania
nie wyszły na wierzch. Wnie wolno tylko
dowodzić i zwyciężać... Jak gdybym zajmował
się całe życie...

STASZYŃSKI Oni, napewno, niewiele wiedzą o Tobie ?

LEWINSON Niewiele.../śmieje się/ A dobrze byłoby powiedzieć im o tym, jak jeszcze jakieś tam 15 lat temu, zupełnie niedawno, ja, właśnie ja pomagałem ojcu handlować używanymi meblami, jak mój staruszek chciał się wzbogacić, jak ja bałem się myszy i kiepsko grałem na skrzypcach...

STASZYŃSKI Myslę, że oni, wcale by nie uwierzyli w te.
A opowiadającemu, napewno, jeszcze by mordę
skuli...

LEWINSON Fajni chłopcy ! Oni uważają mnie za "szczególnego człowieka". Nie znają moich słabostek. A ja staram się wypominać im ich słabostki, a ukrywać swoje wksane...

STASZYŃSKI Stary lis. Ty zauważyłeś, że wielu chce ciebie
naśladować ? To bardzo zabawne. Szczególnie
twój Bakłanow.

LEWINSON Mój młody przyjaciel, naśladuje mnie tak samo jak i ja kiedyś - ~~Sam~~ naśladowałem ludzi, którzy uczyli mnie. Wydawali mi się deskenatymi, tak jak i ja dziś wydaję się Bakłanowowi. Ale ja nie kpię z niego ! Nie chcę śmiać się z niego ! Nie ! On przejmuje nie tylko zewnętrzne maniere, ale i doświadczenie życiowe,

nawyki walki i pracy.

Z biegiem lat te zewnętrzne maniery wykruszą się a nawyki, dopełnione własnym swoim własnym doświadczeniem, przylgną do nowych Lewinsonów i Bakłanów.

STASZYŃSKI Tes ty jeszcze i filozof !

LEWINSON Nie. Ja jestem tylko dowódcą oddziału, który w najbliższym czasie znajdzie się wezennie - w obręczy okrążenia -... Ja czuję to od środka. Wydaje się, że czuję przez skórę... Szósty zmysł, doktorze ! Musimy być gotowi w każdej chwili... I jeszcze głębiej -
W tajkę o to o czym rozmyślam nocami, gdy doktorze mój bok... Odejść w samą porę i nie zostawić śladów. A najważniejsze - spokojnie, cicho... bezszelestnie... Nie - nie... "epiej jeśli nie będziesz wiedział co dzieje się we mnie tu!... /dotknął palcem w pierś/. Myśl pracuje uważnie, ale... jakby w ciemnościach, po omacku. Najważniejsze teraz to to, żeby ludzie we mnie wierzyli, wierzyli w to, że ja już dawno mam gotowy bezbłędny, niezawodny plan ratunku, a właściwiej zwycięstwa. Teraz niezbędnie potrzebne mi tylko, najważniejsze : wiara !

STASZYŃSKI Ja zrozumiałem. ^{jak} Ty teraz jesteś gimnazjalista,

który ma zadanie z wieloma niewiadomymi.

Ty nie masz żadnego planu.

LEWINSON

Ty zawsze czytałeś moje myśli, doktorze.
Rzeczywiście, ja do tej pory nie mam konkretnego operatywnego planu. Za te obrosłem w dostatki: mam konie, podwody, kuchnie polowe, Hokoła których kręcą się zgodliwi, potulni dezertery z innych oddziałów. Ludzie rozleniwili się, śpią dłużej niż należy nawet na warcie... A ja... wstyd mi się przyznać... nie boję się ruszyć z miejsca całą tę ciężką maszynę... Boję się zrobić nieopatrzny krok...

STASZYŃSKI

Trudno tu coś radzić. Ty rzadko mylisz się. 94

LEWINSON

Wiem, że w ciągu najbliższej doby nie ruszę się z miejsca - będę czekał, co mi przyniesie ^{TIMOCHA} ~~Kennikow~~ z miasta. Jego wiadomości zadecydują... Będę czekał... Ja będę czekał, doktorze...

S c e n a 5

/Lewinson i dowódcy plutonów, pieśń. Noc/

KUBRAK

Czy długo będziemy czekać na tego hrabiego ?

DUBOW

A gdzie ci się śpieszy ?

KUBRAK

Przecież noc... zmęczysz się w ciągu dnia, nie maratunku...

- LEWINSON ^{TIMOCZY}
~~Karunkowa~~ tylko patrzeć. A ma ważne wiadomości.
Chcę, żebyśmy razem ich posłuchali.
- KUBRAK Znowu nie ma Mietielicy ?
- BAKLANOW Na zwiadzie. Czekali jeszcze wieczorem...
- ~~GORCZARENKO~~ No, ten zawsze wraca...
- DUBOW Bardzo zuchwały...
- KUBRAK Młody jeszcze to i lezie w samo piekło...
Dostanie mu się kiedyś za tę dziarskość...
- BAKLANOW Masz i Mietielica ! Upominek.
- MIETIELICA /Wbiegając/ Nie za późno ?
- LEWINSON W sam raz.
- MIETIELICA Witaj, dowódco !
- LEWINSON Odpowiadaj.
- MIETIELICA Wiadomości - niedobre. Cuchowiej - kowntun
rozbity. Wapoczczycy uderzyli na "związkę,
na główne siły partyzanckie... Okrążyli...
Całkowita klęska...Ogromne straty.
Suchowiej ranny, dziewięć ran, chowa się
gdzieś koło Chanizewa. Myślę, że niedużo
mu zostało z życia...
- KUBRAK Teraz już koniec ze wszystkim.
/Milczenie. Daleka pieśń./

Lewinson odchodzi na bok. Przybliża się do przechodzących: Czika i Jefimki/

LEWINSON No co chłopaki ! Ze spotkania napewno !
A ogień znajdzie się ?... Rzeźki nastrój...
Pewnie bez celu kazicie, co ?

JEFIMKA Racja. Płaczący się.

CZIK Co rozkażecie robić ? Wy nic nie podejmacie...
no to my płaczący się... A co mamy robić a ?

LEWINSON 'a -s- To nie na ptasi mózdzek...

DUBOW Co robimy ?
/Wchodzi Kanunnikow/

LEWINSON T,s,s spokojnie.

BAKLANOW Cześć, Kanunnikow !

GONCZARENKO Opowiadaj szczęściarzu, ani diabeł cię nie
weźmie !

~~KUBRAK~~ Posłuchamy teraz czym nas uradujesz !

MIETIELICA Kiepsko, co ?

~~TIMOCHA~~
~~KANUNNIKOW~~ Nie ma się z czego cieszyć. W mieście wsypa.
Pachanow w więzieniu. /Przekazuje Lewinsonowi
dwa listy/ We Władymire-Aleksandrowsku
i na Oldze - japoński desant... Cały Suczan
rozgromiony. Ani jeden partyzancki punkt

więcej nie istnieje...

Zapłacie "apalcie, chłopcy... Sprawy kiepskie...
jak tabaka !

/piesń trwogi. Lewinson milcząc czyta list/

DUBOW Głupstwo, co ?

LEWINSON Nie... nie... /do Kanunnikowa/ Kto pisał ten
list ? Siedych ?

~~TIMOCHA~~
~~KANUNNIKOW~~ Tak, on.

LEWINSON "araz widać. On tak zawsze według punktów...
" punkt 4 - zadania bieżące"/powąchał papierosa/
Podły tytoń, co ? Daj - no przypalić !...
Wy tylko tam wśród chłopaków nie plećcie
o desancie i w ogóle.../do Kanunnikowa/
Kupiłeś mi fajkę ?

~~TIMOCHA~~
~~KANUNNIKOW~~ Odpowiedniej nie było.

LEWINSON Rozumiem... To, znaczy, pisze Siedych.
Duże różności. Ote: Najważniejszym zadaniem
dowódców partyzanckich - to za wszelką cenę
utrzymanie chociażby niewielkich, ale
zdyscyplinowanych zwartych jednostek bojowych,
wokół których następnie... Bakłanow !

BAKŁANOW Jestem !

LEWINSON Zavezwij gospodarczego !

BAKŁANOW Tak jest !

LEWINSON "wokół których następnie... /Zamyśla się /

DUBOW A co w drugim liście ?

LEWINSON ~~Wzwołaj gospodarzów !~~ /Do Dubowa/
To od żony./Nie rozpieczętowując chowa/
/Przerwa/

Na cóż, będziemy robić wszystko, żeby utrzymać
oddział jako całą jednostkę bojową !
Tylko jak to zrobić ?

GONCZARENKO W tym sęk !

LEWINSON Wujku ~~Kubrak~~ mam do ciebie sprawę.

KUBRAK
GONCZARENKO

Najważniejsze, ja tak myślę, to nie stracić
teraz głowy. Nie poddać się panice. Kręci się
w głowie od tego co nam w tych dniach napletli.
Teraz wydaje się, że nogi za pas i nie oglądać
się. Kołczak jest silny, japońcy także...
a my nie w ciemną bici ! My też coś możemy !
Nauczyliśmy się czegoś ! Uciekać przy pierwszym
niebezpieczeństwie nam nie godzi się !
Umocnić się tutaj, przemyślnie, zręcznie...

LEWINSON Coś mi znowu ten bak dekucza. Kara boska...

KUBRAK Miesiąc wypeczynku - i jak ręką odjął.

LEWINSON Tak ?

KUBRAK Ja też tak miałem, mlekiem wyleczyli...

~~O, Michaj wie. Niech powie.~~

LEWINSON

~~Michaj potem powie, a ja teraz...~~ Zostawić zamieszkałe punkty. Przenieść bazę w las... Głęboko w tajgę. Żeby nikt nie wiedział, gdzie jesteśmy... odejść, żeby utrzymać oddział. Jako bojową jednostkę...

KUBRAK

Tobie - to lekko ! Ciebie to może - tutaj nic nie trzyma. Twego domu stąd nie widać.

DUBOW

Ziemia kryłowska odezwała się w tobie wujku ! Jesteś starym doświadczonym, zasłużonym dowódcą, ale rozumu jakiegoś w twoich słowach nie widzę.

~~BAKLANOW
GONCZARENKO~~

Prawda wujku Kubraku. Koszula bliższa ciału, a nie dobre sprawy !

KUBRAK

Nie szczekaj ! A te ...

GONCZARENKO

Co "te" ?

KAWUNNIKOW

Dość !

KUBRAK

My coś kapujemy... Tu się umocnimy. Mamy dostateczną siłę.

~~BAKLANOW
GONCZARENKO~~

Tak, tylko że z ciebie zaraz mokre miejsce zostanie !

~~KUBRAK~~ ~~Ne, nie tak szybko !... Nie szybko !~~

~~KANONNIKOW~~ ~~Dość !~~

MIETIELICA /uderzywszy w stół/ Dość tego ! Stop !
Najwyższa pora przestać myśleć o babskich
kieckach ~~wujku Kubraku~~ ! Tutaj nas jak
kuraki : stop i koniec !

LEWINSON Ciszzej troszkę, bo się prędko zmęczysz !
No teraz...Mów !

MIETIELICA Jeżeli iść w tajgę to rzeczywiście tak, żeby
sam diabeł się nie dobrał. Dużych odległości
nie ma co bać się. Przygotować się i tak
ruszyć, żeby gorąco zrobiło się wszystkim
świętym w niebie.

DUBOW Słusznie !... Łebski chłop, choć i presty
pastuch ! Niedawno pasał konie, a tylko
patrzeć jak nami wszystkimi będzie kierował !

LEWINSON Mitielica ? He - he -, wierzę !

KUBRAK Gdzie nie popatrzysz - same Napoleony ...
A japońcy jak chcą deptają nam po piętach !...
/Ci sami i gospodarczy z Baklanowem/

~~GOSPODARCZY~~ ~~Dobry wieczór ! Chciał zaraz ranek.~~
~~Wzywałicie ?~~

LEWINSON Musimy stąd odejść !

~~TIMOCHE~~
~~GOSPODARCZY~~

Zupełnie...odejść ?

LEWINSON

Zupełnie. Daleko. Bezszelestnie. Szybko.

Czy wszystko w porządku. - Głos ma komendant gospodarczy.

~~TIMOCHA~~
~~GOSPODARCZY~~

Co ja ? Zawsze jestem gotów... w każdej chwili...
Tylko jak to będzie z owsem...

Bieda z nim, wilgotny. Wszystkie worki podarte...
o koniach znowu trzeba by pomyśleć...Nie, konie
są w porządku...Ale dużo chorych...Tak po-
patrzeć z boku - wydaje się zdrowe, ale całego
owsa w żaden sposób nie zabiorę !

~~GONCIARENKI~~
~~KAMONIKOW~~

Kiepska sprawa !

KUBRAK

Słowem, takie sprawy, wychodzi z tego, że
komendant gospodarczy jest przeciw.

I także uważa edmarsz za poroniony pomysł !...

LEWINSON

/odtrąca taboret. * o chwili/ Głupoty gadasz !

~~TIMOCHA~~
~~GOSPODARCZY~~

Nie. Lepiej nam tutaj umocnić się...

LEWINSON

Własy masz już siwe ! A czym ty myślisz, głową ?

GOSPODARCZY

Nie ! /zorientował się/ To jest tak...

LEWINSON

Masz mnie za głupka ? Z dwustu jedenastu koni
cztery tylko chore ! A ten owies w stodole suchy
jak pieprz.

GOSPODARCZY Owies suchy, ale widzisz, taka sprawa...

LEWINSON Żadnego gadania, żadnych spraw !
W każdej chwili wszystko ma być gotowe !
Wszystko ! Bakłanew ! Depilnujesz tego !...
Wstyd ! Bzdura... te twoje worki !...
Bzdura !...

GOSPODARCZY No, pewnie... nie o to chodzi... Co nam może
przeszkodzić ! Zresztą to nie wiele !
Jak trzeba, to choć dziś, dziś - raz, dwa i już
nas nie ma !

LEWINSON Tak, to zupełnie inna ^{rozмова} sprawa... *одна история*
No... idź już !

~~GOSPODARCZY~~ ^{SONCOWE BAKI}
~~KUBRAK~~ /gospodarczemu cicho/ Cóżes ty...

GOSPODARCZY /rozkładając ręce/ Chytry, ściерwe !
Wszystko wie !
/wszyscy rozchodzą się. Lewinson daje znak
Mietielicy żeby zatrzymał się/

LEWINSON Ty nie możesz odpoczywać. Zbadasz jutrzejszą
drogę. Pójdziemy w stronę Szłbaszu w kierunku
wzgórz Irachedzy. Do wieczera masz wrócić.

MIETIELICA Rozkaz. /odchodzi/

LEWINSON /De Staszyńskiego/ Szpital zostaje na miejscu,
aż do specjalnego rozkazu.

STASZYŃSKI Rozkaz !

LEWINSON Postaraj się rozładować swój szpital, żeby potem nie było kłopotu.

STASZYŃSKI Ciężko ranny - tylko Frołow.

LEWINSON Co z nim ?

STASZYŃSKI Źle. Czeka na ciebie.

LEWINSON Przyjadę. A ten nowy ?

STASZYŃSKI Mieczyk ? Lepiej.

LEWINSON Trzymaj się doktorze.

STASZYŃSKI Bądź zdrow, dowódco ! /odchodzi/ 49

LEWINSON /Do Bakłanowa/ Czego chcesz ?

BAKŁANOW O liście z domu nie zapomnij .

LEWINSON Tak. Racja. /Wyjmuje kopertę. Cicho czyta /
"Mój drogi mężu. Nic nowego nie dzieje się
i nic dobrego... Tak jak przedtem nigdzie
nie mogę dostać pracy, sprzedane wszystko,
co było można... żyć przyszłe na rachunek
Robotniczego Czerwonego Krzyża" /milcząco
czyta/ A reszta też w takim duchu...

BAKŁANOW Bieda.

LEWINSON Wszyscy mają tak samo. Idź położyć się...
spokojnej nocy.

BAKLANOW Dobrze było by...
/przygłoszone rytmy, powoli podnosi się
dowódca, obchodzi wartę. Śpiący Pika.
Lewinson zdejmuję mu czapkę i bije cię
Jefinkę po głowie /

~~CLIK~~
~~JEFINKA~~ Co ?! Kto to ?

LEWINSON Swoi.

~~CLIK~~
~~JEFINKA~~ A...dowódca ! Co cię nosi po nocy ?
Spałbyś...

LEWINSON A ty jak widzę, suki synu śpisz za dwóch !

~~CLIK~~
~~JEFINKA~~ Troszeczkę zdrzemnąłem się...Przepraszam...

LEWINSON Idź osiodłaj konie.

~~CLIK~~
~~JEFINKA~~ Po co to ?

LEWINSON Rejadę sprawdzić warty. Może tam inni
wartownicy też chrapią.
/Jefinka odchodzi.Lewinson znowu wyjmuję list.
Bormocze. Potem troszkę głośniej/
Dzieci chorują na szkerbut i anemię...
Wszyscy myślimy tylko o tobie...niepokojmy się:
czy jesteś zdrowy ? "
/Lewinson chowa list /

Cóż tam ja - niczego sobie ! Zdrowy - żywy !
Tutaj u mnie wszystko w porządku, moi drodzy !
Zupełnie dobrze !

/pieśń trwogi ! Przechodzą ranni kulejąc /

S c e n a 6

STASZYŃSKI Nie martwcie się chłopaki, to nic, wyleczycie się
w czasie marszu. Patrz weselej-reszta ułoży się.

BRATUCHA Żegnaj Wariuszka ! Żegnaj Żagodka ! ...

WARIA /całuje w usta/ Żegnaj Bratucha !... Widzisz...
Bóg cię kocha, dał ci ładny dzień...
Nie zapominaj o nas...biedakach...

BRATUCHA A gdzież jest on, ten Bóg ? Nie ma Boga, nie,
nie ma ! Sama plaga !

CHARCZENKO Och ! nie bluźnij ! Warwara, chodź usiądź
obok, na jedno słówko... chodź, kochana...

JEDNOOKI Ty, pomocniku śmierci ! Czego nasze baby
macasz ! No, no, daj - no i mnie na pożegnanie
pomoczyć ! /siada obok Warii i obejmuje ją /
Kochamy ciebie Wariusza.
Mamy ciebie tylko, tylko jedną, a tego czarnego
przepędź do mamusi, przepędź tego sukinsyna !

BRATUCHA /usiłuje odtrącić Charczenkę, ale ten wyszczerzył
zęby i jeszcze mocniej przylgnął do Warii/

- BRATUCHA /płaczliwie chlapiąc/ A ja gdzie mam się przytulić na estatek ? I co to ma znaczyć, i gdzie jest sprawiedliwość, i ktoś tu szanuje rannego człowieka - co wy na to towarzysze, kochani obywatele ?
/wierzga nogą Bratucha, nie depuszcza nikogo/
Charczenko głośno się śmieje. Waria patrzy na nich zmęczona/
Waria i Mieczyk. Waria podrywa się.
- WARIA Leżą jak muchy do miodu, knury wystrzępione !
- BRATUCHA Masz ci, jaka siostra !
- FROŁOW /leży na pryczy/ Chłopaki...dokazują...
/znowu ruszyli ranni/
- WARIA Szczęśliwej drogi...Wszystkiego dobrego...
Nie zapominajcie o nas biednych...Wszystkiego dobrego...Szczęścia...
- STASZYNSKI Co tam, do wesela się zagoi ! Te nic, patrzeie weselej chłopcy !
/Waria, Mieczyk/
- WARIA Teraz zostało was dwoje: ty i Frołow.
- MIECZYK Dla ciebie mniej kłopotów.
- WARIA Ty też stąd odejdziesz, jak nabierzesz sił...
Konne umiesz jeździć ?

MIECZYK

Nie.

WARIA

Masz tobie ! To nic, nauczysz się...
Ważne - to nie bój się... Taki jesteś ładny
i młodziutki, a lękliwy...lękliwy...
/rozejrzawszy się, niepostrzeżenie pocałowała
go w czoło i zaszeptala bardzo szybko/
A do mnie częściej przyjeżdżaj !

MIECZYK

A jakże...Morezka ?

WARIA

A jakże ta, na fotografii ?

MIECZYK

No, ja już i myśleć zapomniałem. Fotografię
podarłem. Wtedy to podarłem...

WARIA

Z Morezką mnie jeszcze mniej łączy...
Przecież on i tak sam hula...Te nie, tylko
nie zamartwiaj się, Pawłusza. Ważne, żebyś
częściej przyjeżdżał.
Nasi chłopcy tylko z wyglądu źli:włożysz palec
do ust - odgryzą ! A wszystko to wcale nie
takie straszne to *pozory* ! To znaczy, należy
samemu zęby pokazać !

MIECZYK

A ty czy pokazujesz ?

WARIA

Ja mam babskie sposoby i nie mam tej potrzeby,
ja na miłość biorę... A mężczyźni bez tego
nie mogą obejść się...
/Waria śmieje się. Znowu pojawia się jej pieśń/
/Pocałunki/

Tylko, że ty nie możesz... Ty nie umiesz...
Może właśnie za to cię kocham...

STASZYŃSKI /Głos Staszyńskiego-/- Waria !

WARIA Zaraz !

MIECZYK Waria... kochana Waria... Kochana... moja...

WARIA Już ! /wybiega/

MIECZYK Mój Boże, co się ze mną dzieje ?

PIKA /do Frołowa/ Żywyś jeszcze ? Ja powiadam:
alboś żywy, albo nie ?

FROŁOW Tęskno.

PIKA Te znaczy żywy... raz smutno... i ja też
czegoś tak zatęskniłem... Jesień... nie daleko...

MIECZYK Te prawda, że jestem całkiem nieśmiały...
Muszę od razu żyć z nimi na równej stopie:
niepouścić, żeby jeździli po mnie...
Bà inaczej...

FROŁOW Dni biegną jak woda... Mijają... dziadku...
jeszczek troszkę pociągnę, a tam... Zbrzydło mi
cierpieć...

PIKA Nie gadaj głupstw, miły człowieku... do tej pory
cieppiałeś... i dalej pocierpisz...
/Tętent koni. Potem Morezka. Przeszywające
świszcze/

PIKA Ależ cię nosi diable ! Tutaj człewiek kena...
a ty wrzeszczysz...

MOROZKA A - a. Ojciec Serafim ! Szanownej osobie pokłon!

PIKA Nie jestem dla ciebie ojcem, a nazywaj mnie
Fio - e - de - rem !

MOROZKA Co tam Fieofanie, nie drzyj się, bo ci włosy
powypadają ! A masz osiem na krzyż, nie więcej.
Jak Boga kocham. Ja z daleka policzyłem.
Pozdrawiam wszystkich ! Połańcy - uszanowanie !
Jak mówię - mersi ".
/do Staszyńskiego/ A ~~du~~ was miłościwy panie
liściske od feldmarszałka ! Pokornie proszę !
/włożył czapkę na Pike/ Niczego sobie Filimonie!
Czapka jak ulał, do twarzy ! Ty wyglądasz w niej
jak najjaśniejszy pan, tylko ot, podciąg portki-
be zwisają na tobie jak na strachu, ogromnie
nieinteligentnie...

PIKA Miel, miel...język bez kości...

STASZYŃSKI /odchodząc rozrywa kapturę/ No nie długo
będziemy rozplątywać...Zajdziesz potem do baraku
po odpowiedź.

PIKA Ech, chłopcze, wiść paskudnie ci na duszy kiedy
szukasz, żeby wyrócić siebie na lewą stronę !
Tfu ! Jeden wstyś !
/odchodzi/

/Morożka, Waria, Mieczyk/Przerwa.

- WARIA Dawno już nie byłaś. Czemu ?
- MOROZKA A ty pewnieś tęskniła? No nie, teraz
nacieszysz się : pójdziemy sobie do lasu...
- WARIA Te ci tylko w głowie !
- MOROZKA A tobie ?
- WARIA To nie pierwszozna. Nie jesteśmy obcy...
- MOROZKA No to idziemy...
/ruszyli z miejsca.Mieczyk patrzy.
Morożka zatrzymuje się, mocno obraca Warię
do siebie/
- MOROZKA Coś ty tu kręcisz, dziewczucho !...
- WARIA Co to : śledztwo ?
/Trzy figury zamarył/
- MOROZKA /z uśmiechem/ Z kim to ty - za pozwoleniem,
chciałbym wiedzieć ? Z tym maminsynkiem czy co ?
- WARIA A choćby i z maminsynkiem !
- MOROZKA Tak, to on, niczego sobie, czyściutki, słodszy
będzie... ty mu chusteczki uszyj: do wycierania
nosa ! Minie czas i zasmerka się !
- WARIA Jeśli poprosi - uszyję i sama nos wytrę...Sama
wytrę. Słyszysz ? / Zbliża się do niego blisko/

Ne i czego grasz bohatera ? Co mnie z twojej
mocnej gęby ? Przez trzy lata dziecka
nie zrobił ...

MOROZKA I jakże ! I to ja jestem winien ?

WARIA A kto ? tylko językiem trzepiesz ?

MOROZKA Milcz ! Łajdaczko !

WARIA Dęty bohater !...

/Morozka nie wytrzymuje. Uderzenie.

Waria odskakuje, zrywa się Mieczyk. Zamarł.

Pauza /

Będziesz jeszcze bił ?

MOROZKA nie...Więcej nie będę...Należałoby tylko,
nie nawykłem j... twojego brata...Tak żyj
sobie Wariucha...Może i panią będziesz !...
/okręcił się i pobiegł precz/

WARIA Poczekaj...Słyszysz ?...Poczekaj - no,...

MOROZKA Nie lubię pańskich ogryzków. Niech miom się
nasyć !...

WARIA Zaczekaj - no...zaczekaj...Słyszysz ?

MOROZKA Siedzicie tu na tyłkach...Szagrowe bluzy
poubierali..."Waszu maxo"...

MIECZYK Czemu szczekasz ? Miałem nogę postrzeloną,

a nie na tyłach...My też znamy takich frontowców..
Ja bym ci powiedział, gdybym nie był zobowiązany..
na swoje nieszczęście...

MOROZKA Aha ! Tu cię boli ?...Zapomniałeś jak ja ciebie
z ognia wytaszczałem ? Taszczymy was na swoje
utrapienie !...Tak, tak, na swoje utrapienie !
Ot, gdzie nam wżazicie ! /walnął się po karku/

MIECZYK Gdzie ty masz sumienie ?

MOROZKA Gdzie moje sumienie ? Tutaj, moje sumienie:
patrz ! i zapamiętaj ! Tu je mam !
/odwrócił się i pokazał tyłek.Wystrzał,
potem drugi. Ze wszystkich stron strzały/

STASZYŃSKI: Morozka, Morozka

Zwijac ~~z~~ ^{Scena} 7 Oddziału!

~~NIETIBLICA Wetawa - a - aj !~~

~~JEFINKA Co ? Co ?~~

~~GONCZARENKO Strzelają za rzeką. Słyszysz ? Biegiem - bądź
chłopekóv ! Pędź netychmiast do wszystkich
chałup !~~

~~GOSPODARCZY Alarm !
/mkną partyzanci, zapinając się w biegu.
Konie rżą i wierzgają/~~

~~LUBOW Na koi !~~

BAKLANOW Wszyscy na zbornym miejscu w pełnym pogotowiu !

str. 26

DUBOW

Coś małe nas !

~~CZIK~~
GONCZARENKO

Nie wszyscy dziś nocują tutaj ! Niektórzy wieczorem poszli na hulankę i widocznie, zostali u dziewczyn.

DUBOW

Do stu tysięcy diabłów psia ich mać...
Co mam robić ? Jak ja mogę wystąpić z tyloma ludźmi...A tu jesczenjak na złość Mietielica sweich już ma...

BAKŁANOW

Co tak późno ? A mówiłeś: "my - górnicy ".

~~JURINKA~~

~~Bracia ! Żadnego wroga nie ma ! To nasi chłopcy na rozkaz Lewinsona w biały dzień tak sobie - "Panu Bogu w okno" strzelali".
"aszą gotowość bojową sprawdzali...Cha...cha...
cha...~~

DUBOW

~~Stracę głowę !~~

GONCZARENKO

Jeden Mietielica jest w porządku. Jego pluton w porządku. A ^{TIMOCHE} Kubrak miał dużo dezertarów...
Sam w ciągu dnia jeździł pożegnać się z rodziną..
i dotąd nie wytrzeźwiał !

~~KUBRAK~~

~~/przełykając łzy/ Bracia ! Kochani ! czy możecie mnie szanować, jeżeli jestem taki podlec i świnią ? Słusznie, nie możecie !~~

BAKŁANOW

Baczność !

/wchodzi Lewinson - cisza/

LEWINSON

Wyruszamy stąd. Wyruszamy szybko do lasu.
Głęboko w tajgę. Siły japońskie-chociaż
nie należy ich zwiększać - są jednak takie,
że spotkać je tu...Lepiej dla nas będzie
jeśli skryjemy się na jakiś czas ...
To nie znaczy, że znajdziemy się całkiem
poza niebezpieczeństwem. Nie ! Ono grozi
bez przerwy wisi nad nami i każdy partyzant
o tym wie ! Czy zasłużyliśmy na to by
nazywać się partyzantami ? Dzisiaj nie zasłu-
żyliśmy. Rozpuściliśmy się jak baby...
Wstyd ! Hańba ! Brak zorganizowania !
A co byliby, gdyby w samej rzeczy byli to
Japończycy ? Przecież wydusiliby nas jak kurczęta

~~CZUK
KUBRAK~~

Słusznie ! Kur...kur...r...

Kurczaki jesteście wszyscy, a ja świnia !

Prawda ?

LEWINSON

/cicho/ Zabierz ^{SILKA} Kubraka. Bo jak go zauważę -
to znaczy, że muszę go zdjąć ze stanowiska.
A nie mam go kim zastąpić.

DUBOW

Zrozumiałem.

LEWINSON

Dubow ! Twój pluton pójdzie z obozem...
Mietielica poprowadzi /do Bakłanowa/
obejmij dowódctwo !

BAKLANOW

Ba - a - czność ! Od prawej pojedynczo
naprzód - marsz !

/muzyka. Oddział rusza/

S c e n a 8

str 57

WARIA

No i rozstajemy się...

MIECZYK

Nic na to nie poradzisz !

WARIA

Ja nie skarzę się...ciężko mi dlatego, że
mój ty...

MIECZYK

I ty moja...Tylko, że ja nie spłaciłem długu
Morezce.

WARIA

Zapomnij o tym...słyszysz, kochaneńki !
Zapomnij drogi ! Trudne życie przeżyłam i ...
cierpliwie. Wielu mężczyzn znałam...ale
żadnemu nie powiedziałam jeszcze:"upragniony,
kochany".A tobie to mówię...Mój piękny,
skromny, delikatny...

MIECZYK

Dziękuję, kochana ! Dziękuję za wszystko !

/Muzyka.Ruch oddziału/

Dziękuję ci za wszystko.Dziękuję moja droga...
Tyle ci zawdzięczam.Tak ci jestem wdzięczny...
Brak mi słów,..

WARIA

Niech się choć pożegnamy jak należy...

Przy wszystkich wstydziałam się - nigdy tak nie
było, a tu masz wstydziałam się...Na,weź...

/przekazuje mu wyszyty kapciuch/

WIECZYK Co to takiego ?

WARIA Na tytoń. Wszystkie dziewczyny tu z kopalni
robią tak samo.

WIECZYK Kochana ! Śliczna moja !...

WARIA Tylko paniętaj, przyjeżdżaj !
/Muzyka, oddział rusza./

→ str. 53

~~PIPIŃKA~~
DUBOW Patrzcie chłopcy, dziadek Pika !

GONCZARENKO Rzeczywiście, to Pika !

~~BARBOSZKA~~
DUBOW Przywłókł się jakoś - diabeł łysy !

PIKA A dokąd ja pójdę od was ? Życzę zdrowia
dobrzy ludzie ! Dowódcy nisko się kłaniam.

LEWINSON Witaj dziadku. Witaj z powrotem. Kto jest
z tobą ?

PIKA A jeden chłopak...ze szpitala ! Chłopak zuch !

~~BARBOSZKA~~
MOROZKA Znamy go.

BRATUCHA Razem leżeliśmy.

BAKLANOW To ten ranny, co go Morozka wtedy przywiózł !
Dawniej był u Szalidyby...aż do zranienia.

LEWINSON Umiesz strzelać ?

WIECZYK Zdarzało się.

LEWINSON A z koniem obchodzić się umiesz ?

MIECZYK Nie.

LEWINSON Szkoda ! Bakłanow! Dasz mu Ziucznicę !
Kobyła cię nie skrzywdzi ! A jak obchodzić się
z nią, dowódca plutonu nauczy cię !
Do kogo go dany ?

BAKŁANOW Ja myślę, że do ^{Gonczarek} ~~Kubra~~ ! U niego jest niedobór.
Będą razem z dziadkiem Pika.

LEWINSON Racja... ~~nie~~ !

PIKA A ja tą kobyłę Ziucznicę między innymi znam !
Jeździłem na niej...Łzawa kobyła, biała,
a wydaje się brudna...i żrebna pewnie jest !...
Chłopski koń.

MIECZYK I to...dla mnie ? Co oni myślą, że jestem
smarkacz ? Pójdę i zaraz powiem dowódcy:
nie życzę sobie jeździć na takim koniu !
I w ogóle nie jestem zobowiązany cierpieć za
innych.

PIKA Dzięki takim cierpieniom żyjemy.../w zadumie/
A ja bym teraz łowił ryby. W pasiece...Ryba
teraz idzie po dnie...Zrobiłbym wodospad
i łowił ! Tylko wybieraj ! Ale, przecież
pasieki nie ma...Nie ma ! A tak byłoby dobrze !
Tam tak cicho, i pszczoła jest cicha...
słuchaj Pawłusza !...Słuchaj ty mój chłopaku...

Czyż nie ma takiego miejsca, nie ma, a ?!
No to, jakże żyć będziemy, jak to żyć będziemy,
chłopcze ty mój, Pawłusza ? Za co ja cierpię ?
Za kogo mam życie poświęcać ? Przecież ja
nikogo nie mam... jestem sam...sam jeden...
stary...i niedługo muszę umrzeć...
Wszystko zabrali, dobrzy ludzie,..niczego
nie zostawili...

MIECZYK

Tak - tak...To wszystko już skończyło się
i nie powróci...

PIKA

A dalej - po co ? Co dalej ? Proch !...
Nie ma tutaj życia i nie będzie. Pawłusza !
Wszystko powstało z jednego. Z prochu powstało
i w proch się obróci.

MIECZYK

Nie wiem.Nie nie wiem !

PIKA

/śmieję się/ A ja ucieknę ! Wszystko jedno
ucieknę. Uciekniemy od nich,Pawłusza !
Słyszysz, miły, uciekniemy co ?...

MIECZYK

Nie.Nie.Nie !... Nie mogę stąd odejść !
Nie mogę dziadku ! Mnie tu wysłał nadmorski
~~obkon~~^{komitet} ! I będę tu walczył za zwycięstwo
wielkiej sprawy ! Przejdę przez wszystkie
próby ! Potrąfię zwyciężyć !

S c e n a 9

~~CZIK~~
~~BRATUCHA~~

Dokąd ruszamy ?

GOSPODARCZY

Na Szybanow - Klucz. Tylko jedna droga nam została...

MIECZYK

Wszyscy tylko - idziemy, idziemy...

CZIK

Ale o czym Lewinson myśli ?

MIECZYK

A wszyscy - idziemy, idziemy.

~~CZIK~~
~~BRATUCHA~~

Powiedźcie mi, bracia, czy może jden człowiek sam o wszystkim postanowić ?

~~PIKA~~

~~Och ! Och ! Syberia - nasza ziemia !~~

~~Istny skarb dla złodziei.~~

/Muzyka. Rytm marszu/

~~DUBOW~~
~~JEFIMKA~~

Dokąd ruszamy ?

BAKLANOW

Na Szybanow - Klucz. Tylko tą drogą...

~~DUBOW~~
~~JEFIMKA~~

Wszyscy mówią: "Idziemy, idziemy"

~~CZIK~~
~~LAWRUSZKA~~

Idziemy... Sama tajga...

CHARCZENKO

Czy on właściwą drogę wybrał ?

MOROZKA

Bóg jeden wie !

~~CZIK~~
~~LAWRUSZKA~~

Sama tajga ! Tylko tajga !...

JEFIMKA Tu nie o Bogu mowa !

ŁAWRUSZKA Wszyscy idziemy ...

CHARCZENKO Sama tajga !

JEFIMKA Wszyscy idziemy...

DUBOW Ty słyszysz ?

CHARCZENKO Idziemy !

JEFIMKA Idziemy !!!

~~ŁAWRUSZKA~~ Idziemy !!!

MOROZKA No i nuda śmiertelna !...

/Muzyka.Rytm marszu/

~~BRATUCHA~~ Dekał ruszamy ?

~~GOSPODARCZY~~ Na Szybanow - Klucz...

CZIK Została tylko ta droga...

BRATUCHA Bracia !...

GOSPODARCZY Na Szybanow - Klucz !

MIECZYK Mój Boże !

CZIK Ten las...

[↑]
~~BRATUCHA~~ Bracia....

MIECZYK Ten las... nie ma początku ani końca.

~~GONCZARENKO~~
~~KUBRAK~~

Kto to powiedział ?

~~MIECZYK~~
~~BRATUCHA~~

Bez końca i początku !

GOSPODARCZY Tylko tajga.

MIECZYK Ten las...nie ma...

GONCZARENKO Kto to powiedział ?

MIECZYK Ten las...

~~BRATUCHA~~ Bracia ! Dokąd-że my ?

~~CZIK~~ Bracia !

~~KUBRAK~~ Dokąd ruszamy ?
/Muzyka. Marsz/

~~JEFINKA~~ Dokąd ruszamy ?

~~TIMUCHA~~
~~GOSPODARCZY~~ Tylko ta droga nam została...

MOROZKA Na Szybanew - Klucz...

CZIK Na Szybanew - Klucz...

MIECZYK Nie ma drogi.

~~BRATUCHA~~ Dowódco !

~~LANRUSZKA~~ Na Szybanew - Klucz...

~~MIECZYK~~ Nie ma drogi !

MOROZKA Dowódco ! ty słyszysz ?

~~CZIK~~
~~BRATUCHA~~ Nie ma drogi !

DUBOW Kto tak powiedział ?

~~BRATUCHA~~ Nie ma !

GONCZARENKO Dowódca czuje prawdę ?

~~BRATUCHA~~ Nie !

DUBOW Nasz komendant łebski chłop !

~~BRATUCHA~~ Nie !!!

BAKLANOW On ma swój plan.

~~BRATUCHA~~ Nie - e.!!!

CHARCZENKO On ma swój plan !

MOROZKA Dowódco ! Dowódco !

CZIK A powiedźcie mi bracia, czy on zawsze ma rację ?
/Rytm zrywa się. Cisza. Mielielica/

BAKLANOW Mielielica...

GOSPODARCZA Mielielica...

MOROZKA Mielielica...
/Mielielica zbliża się/

LEWINSON Melduj !

MIETIELICA Droga na Szybanow - Klucz przecięta. Cała
ułachańska dolina zajęta przez nieprzyjaciela -

JEFIMKA /cicho/ Kłamiesz...

MOROZKA To znaczy, jesteście okrażeni ?

DUBOW Kiepska sprawa !

~~CZIK~~
~~BRATUCHA~~ Wpadliśmy !

MIETIELICA Ich ~~wywiad~~ zwiad. z każdej strony. Teraz ruszyli do góry. Idą pomału z dużymi przerwami. Od chuteru do chuteru...wymacują na każdym kroku...Siłą.

~~GONCZARENKO~~
~~KUBRAK~~ /cicho/ Mówiłem mu przecież... Mówiłem !
Pe ce poszli ? Dokąd poszli ? Są jak myszy w pułapce. W patrzasku...

LEWINSON Rozstawić warty. Nec spędzimy tutaj.

~~GONCZARENKO~~
~~KUBRAK~~ A co dalej ?
/Lewinson podchodzi do centrum i cichnie.
Ludzie tak jak na początku - akta rozkładają się półkolem/

~~JOJIMKA~~ { Dokądże teraz ruszamy ?

DUBOW { I co dalej będziemy robić !

GONCZARENKO Lewinson, co postanowiłeś ?

~~KUBRAK~~ ~~Co teraz robić ? A ?!~~
/Pauza. Lewinson milczy/

→ str. 66

- Koniec pierwszej części. -

Część druga.

S c e n a 10

Muzyka. Rżenie koni, krzyki, wystrzały, głosy -
wszystko zlewa się w jeden ton, rytm, prześladowający
Lewinsena, pozostawiający go w trwożnym
samotnym rozmyślaniu.

~~KRZYK~~ ~~Do - wód - co !~~

~~JEFINKA~~ ~~Dlaczego nie ruszamy ?~~

CZIK Czemu stoimy ?

MORCZKA Która to już doba jak stoimy w miejscu !

~~CZIK~~
~~CHARCZENKO~~ Gdzież on jest - ten twój nieprzyjaciel ?
Gdzie ? Nie wiadomo czyj.

MIECZYK Towarzyszu plutonowy, nie wiesz, skąd go
oczekiwać ?

~~GONCIARENKO~~
~~KUBRAK~~ Czego się przyczepiłeś ? Przyczep się sznurka !

~~KRZYK~~ ~~Dowódco !...~~

→ str. 68

ŁAWRUSZKA Ech, żeżarło by się coś...

KUBRAK Ogień, płomień !

PIKA Nic. Ot, tylko ryba... Czy rozumiesz to jeszcze.

JEFINKA Och, matuś, teraz baby...

TIMOCHA Patrz, cykają... To był zwiad.

JEFIMKA Biegną, sukinyńy !

KUBRAK Zaciśniętem brzuch jak tylko można ...

JEFIMKA Biegną, swełocze ! ścierva !

PIKA A w domu... było wszystko... gospodarstwo...
Pasięka była... Kwitły lipy... Ich zapach
duszę radował. Wszystko przepadło.
Poco poszli... Dokańd poszli...

KRZYK Dowódcó !

~~SONCZARENKO~~
~~KUBRAK~~

Ja mówiłem... Czy on słucha... Czym ludzi
karmić ? W głowie się kręci...

JEFIMKA Dwunastu zabitych, reszta uciekła !

~~DUBOW~~ Życzę zwycięstwa, dowódcó !

MOROZKA Dziadek Filimon mówił mi: "Czegóż ty drogi,
a samo piekło leziesz ? Ciagle naprzód się
pchasz ?" A ja jemu: "Na przedzie, Tatku,
to jasne, jest spokojniej ! Dzisiaj wróg
coraz częściej z tyłu zachodzi" 6

/Lewinson, Bakłanow, Dubow, Genczarenko,
Kubrak, Mietielica/

~~TIMOCHA~~
~~KUBRAK~~

W czwartym plutonie ludzie już drągi dzień
tylko czunizę żrą.

GONCZARENKO Żywność kończy się.

DUBOW Owies na wykończeniu. Może na dwa dni jeszcze...

MIETIELICA Nie zdobytych chuterów zostaje coraz to mniej...

LEWINSON Ta - s... Spokojnie. Dłużej w tym lesie kręcić się nie będziemy. Najpóźniej jutro ruszymy w kierunku Tudo - ~~W~~ Makskiej doliny.

To jest jedyne wyjście. Zejdziemy po zboczach Urochedzu.

Dubow, ty pójdziesz z plutonem pierwszy.

Od teraz, kiedy okrucieństwo chleba i ewse przyjdzie nam zdobywać z walką...

DUBOW Rozkaz !

LEWINSON Od dziś z niczym liczyć się nie będę.

Jak zajdzie potrzeba uprowadzę krowy, zajmę wszystkie ogrody. To nie będzie podobne do kradzieży melonów z riabczichowego basztanu zrozumiłeś, Baklanow ?

BAKLANOW Zrozumiałem - dowódco !

DUBOW Ludzie rozpaścili się. Im tylko jedno w głowie - robić po swojemu.

LEWINSON Podnieść dyscyplinę ! Do bałaganu nie dopuszczę. Każdy wypadek zamętu przeciąć natychmiast !
/Drżący Timoch. Za nim grupa partyzantów/

~~CZIK~~
~~TIMOCCHA~~

Nie wlezy !

~~TIMOCCHA~~

Wleziesz ! Wleziesz ! Patrzcie jaki pan...

~~CZIK~~
~~TIMOCCHA~~

Znowu na mnie wypadło ?...Przedtem ja, teraz znowu ja !

~~BAK AAN TA~~
~~TIMOCCHA~~

Co tam z wami ?

~~GONCZARENKO~~
~~TIMOCCHA~~

Teraz ryby głuszą...ale nikt nie ma ochoty wlazić po nie. Zimnej wody boją się. Za.sze zauszają ~~TIMOCCHA~~ ^{Czyko}...

~~TIMOCCHA~~
~~TIMOCCHA~~

Wład...mówię ci !

~~LEWINSON~~

Zaczekaj /do Bratuchy/ Dlaczego ty sam nie schodzisz ?

~~TIMOCCHA~~
~~TIMOCCHA~~

Ty wleź, sam spróbuj !

~~LEWINSON~~

Ja mam dość innej roboty. Ale ty musisz...
ściągnij spodnie. Patrz: już ryby odpływają.
/wszyscy przyszli. Obserwują/

~~TIMOCCHA~~
~~TIMOCCHA~~

Nie-ch sobie płyną...a ja peu spod ogona nie wyleciałem...Grunt swój zostawiłem...
a tu ani żarcia...ani odpoczynku.../odchodzi powoli całkiem/

~~GONCZARENKO~~

/rozpinając koszulę/ No i kłopot z takimi ludźmi !

LEWINSON

Poczekaj /do Bratuchy/Wróć !

~~TIMUCHA~~
~~BRATUCHA~~

/zatrzymuje się, nie chce wstydzić się wobec
wszystkich/

Powiedziałem i nie wlezę.

LEWINSON

/niechcąc, ciężko wyjmuje mauzer/Pauza/

No, no... żywe... szybciej !... zdejmuj...
szybko !

BRATUCHA

Wiżicie ! Takie nic - i mauzerem gręzi !

No ! Strzelaj, nie boję się ! No, strzelaj,
dowódco, strzelaj !

LEWINSON

No, no po co tak ? Ja strzelę naprawdę.

Naprawdę strzelę. Jeszcze kilka słów i ...
głupio będzie... Nie żartuję.

/Bratucha powoli rozbiera się. Potem,
zmieszał się/.

~~TIMUCHA~~
~~BRATUCHA~~

Zaraz... ja... zaraz... już... zahaczyło się
jakoś...

/pauza/ Oddział odszedł w tył. Lewinson sam.
Potem Staszyński/

LEWINSON

Ach ! doktorze... do czego doszło... samemu
mi zbrzydło. Czuję: teraz patrzą na mnie,
życzliwości nie ma. Strach tylko i nic więcej.

STASZYŃSKI

Nie wiem. W tej chwili czuje się wrogą siłę
stojącą nad oddziałem. Paskudne uczucie siły

i nic więcej...

STASZYNSKI

A teraz potrzebna jest siła ! Prawdziwa siła.

/Głosy, krzyki, niepokój wśród oddziału.

Pośród partyzantów pojawia się Styrsza/

GŁOSY

Bracia. "Spirytuśnik"

-Bimbrownik.

-Ej ! dowódca, znajomek pojawił się !

-Chłopcy patrzcie, Styrszę odkopali !

LEWINSON

Styrsza ?

DURDOL
JETINKA

Aha, on we własnej osobie !

LEWINSON

Dawaj go tu !

BAKLANOW

W jednej chwili ! Masz tu, gębę, ni z pierza
ni z mięsa !

LEWINSON

Nie licho !

STYRSZA

Pokłon dla dowódcy ! Żyjesz, a ? żyjesz !
To dobrze ! Nie spodziewałem się.

LEWINSON

A co się stało ?

STYRSZA

Szukają cię we wszystkich chutorach, ^{o to} ~~nie~~ ^{konij parj.} ~~nie~~ ^{nie} ~~speci~~

LEWINSON

Któż to mną się interesuje ?

STYRSZA

Wiadomo kto...japońcy...kołczaki...

Teraz twoja głowa - to cenna. Teraz na zgromadze-
niach rozkaz /eto/ ogłaszają: za dostarczenie

żywego lub umarłego - nagroda.

LEWINSON Duże dają ?

STYRKSA 500 rubli, w sybirkach.

LEWINSON Tanizna ! Psie pieciądze !

MOROZKA Za mój łeb kto by co dał ! Choć za pół stowy
- żadna strata.

GONCZARENKO Tylko kupca trzeba znaleźć...każdy takiego
towaru nie weźmie !

LEWINSON Nie masz, przyjacielu, tam w chuterze jakiego
żarcia ?

STYRKSA Diabła tam ! Korejec też tylko czumizę żre...
Mają tu świnię, prawda, ma chyba z dziesięć
pudów, a oni medlą się do niej - mięso na
całą zimę...Powiedz no chłopcom, że nie wolno
brać...Bo by korejec przepadł. Nie przezimuje.

LEWINSON /Po krótkim namyśle/ Daj - no tego koreańczyka !

KUBRAK Gospedarzu !

KOREAŃCZYK /Wchodząc/ Witaj dewódce !

LEWINSON Pewnie masz świnię, co ?
/trzęsący się koreańczyk pada na kolana/

KOREANCZYK Dowódco ! Nie ruszaj świnki...nie ruszaj !...
Nie trzeba...Mam żonę, dowódco, dzieciaki -
maluchy...dzieciska...dowódca...

LEWINSON Żal mi i ciebie i twoich dzieciaków gospodarzu...
i rodziny żal...Ale postąpić inaczej nie mogę.
Wstawaj.

KOREANCZYK Nie, będę prosił...nie trzeba, jemy - jemy...
nie trzeba !

JEFINKA No ?

KOREANCZYK Ratuj ! komendant ! Ratuj świnka !...Zima długa...
jedzenie nie ma...jeść - jeść nie ma...
Ratuj, komendant !

STASZYNSKI Może rzeczywiście...jakoś tam obejdziemy się...

LEWINSON Stopięćdziesiąt głodnych gęb ?!!

STASZYNSKI ~~O co chodzi ?~~

LEWINSON Za dwa, trzy dni ludzie zaczną puchnąć z głodu...

LEWINSON Siła uderzeniowa rewolucji, która musi być
uratowana.
Jednostka bojowa, wokół której później...
Strzelajcie !

KOREANCZYK Nie trzeba...a a ! /ze łzami rzuca się na ziemię
całuje nogi Lewinsona, wyciąga ręce/
/Lewinson zacicha, przykuty do miejsca tą

rozpaczą/

Głosy ludzi, rżenie koni, krzyki.

Wszystko zlewa się w jeden rytm/

MIECZYK

Nie ! Nie ! Nie ! Te jest okrutne ! to jest
zbyt okrutne !

JEFIMKA

Strzelaj !

MIECZYK

Czy nie można bez tego ? /nie można tego
uniknąć/

KUBERAK

Strzelaj !

KRZYK

Lewinson !

DUBOW

Cała ułachańska dolina zajęta przez nieprzyja-
ciela aż do Ussuri ! Wszyscy Kozacy weszli
do Sołomiennej !

KRZYK

Lewinson !

JEFIMKA

Japończycy już w Grechowce ! Za twoją głowę
jest nagroda 500 rubli sybirakami.

MOROZKA

Lewinson, druchu, odstęp choć słowę !

PIKA

Uredzaj w tym roku bogaty będzie. Krwią - to
ziemię podlali szczerze, nie żałowali...
Każdą roślinkę zabarwili...

DUBOW

Wierz mi, dowódco, ledwie siedzę w siedle.

LEWINSON

I ja...zmęczony !... śmiertelnie zmęczony.

BAKLANOW

Czyż można w to uwierzyć, że ty zmęczyłeś się,

jak wszyscy i chcesz spać ? Nigdy !

LEWINSON Dzisiaj cały czas myślałem: czy mi wystarczy siła ?

BAKŁANOW I co postanowiłeś ?

LEWINSON Wystarczy.

~~MIETTELICA Dowódco, wszyscy na zebraniu.~~

Scena 11

LEWINSON Dobrze.

/Wszystko ucisza się. Cicho Lewinson
i Staszyński/

Dalej w rejonie utrzymać się jest nie do
pomyślenia - jedyna droga na północ, do Tuda -
Wakszkiej doliny... tam można przejść
grzbietami... w górę do Ussuri... Daleko...
ale nie ma rady...

/ z dala pojawia się Mieczyk i słucha /

STASZYNSKI Szpital zlikwidowany. Został tylko Frołow.

LEWINSON Bardzo z nim źle ?

STASZYNSKI Tak. Ja już myślałem o tym... Muszę zostać
tu z nim... To mój obowiązek. I proszę cię
o to.

LEWINSON Najpóźniej jutro, po śnieżnych śladach przyjdą
tu Japończycy... Być zabitym, to też twój obe-
wiązek ?

STASZYNSKI No to, co robić ?

LEWINSON Oddziałowi jesteś potrzebny. Oddziałowi,
który bezwzględnie ma wypełniać swoje zadania...
Czy jest choć odrobina nadziei, że ^{Froba}~~Sienion~~
wyzdrowieje ?

STASZYNSKI Nie.

LEWINSON Zrozumiałeś mnie ?

STASZYNSKI Nie, nigdy...

LEWINSON To jest jedyne wyjście.

STASZYNSKI Ja nie mogę.

LEWINSON Będziesz musiał... To trzeba jeszcze dzisiaj...
Czym szybciej, tym lepiej... Tylko tak,
żeby on niczego się nie domyślił.

STASZYNSKI A może... odłożymy choć do jutra ?

LEWINSON Po co ? Wszystko jedno, nie ma na te rady ...
Jesteś gotowy ?

STASZYNSKI Tak.

Staszyński bierze menzurkę, odlicza krople,
zbliża się do Frołowa. Podbiega Mieczyk/

MIECZYK Zaczekajcie... Co wy robicie ? Wszystko
słyszałem.

STASZYNSKI Przecz stąd !

MIECZYK Nie macie prawa !...Jak wy możecie ?...

STASZYNSKI Milcz ! Zabiję !
/Mieczyk wybiega. Pędzi/

PROŁOW Co...co to ?

STASZYNSKI Brom. Wypij.
/pauza. Prołow i Lewinson/

PROŁOW Żegnaj dowódco.

LEWINSON Żegnaj ^{Prołow} ~~Siemion~~...My wyruszamy stąd.

PROŁOW Ja zrozumiałem.

LEWINSON Wyruszamy daleko...bardzo daleko...żeby utrzymać oddział jako jednostkę bojową, wokół której...potem...

PROŁOW No, dawaj, cóż tam.../potrzymał menzurkę. Wypił/ I cóż...I nic więcej nie czuję, ani strachu, ani wzruszenia...Wszystko proste, lekkie.../Pada do nóg Lewinsona. Umiera/

LEWINSON Przysięgam ci, że wypełnię wszystkie obowiązki aż do końca...Nie mam prawa wcześniej umierać. I obiecuję ci, że nie umrę, dopóki nie zrobię wszystkiego co powinienem zrobić.

/Muzyka. Lewinson i Staszyński znikają.

Wbiega blaśy i drżący Mieczyk/

Scena 12

- MIECZYK Swołocz ! Bezduszne bydło ! Szubrawcy !
 /Waria biegnie do niego/
- WARIA A ja - czekam właśnie na Ciebie, Pawłusza...
- MIECZYK /Chwytając Warię za rękę, szybko, bez związku/
 Słuchaj, oni otruli go...Trołowa...
 czy ty wiesz ? oni...go...
- WARIA Co takiego ? Otruli ? Milcz ! Milcz ! Nie
 trzeba. Chodźmy stąd.
- MIECZYK Dokąd ? Fuś ! /odtrąca Warię, wyrывa się/
- WARIA /Znowu chwyta go za rękaw i prowadzi za sobą/
 Nie trzeba...Chodźmy stąd...zobaczę !
 Jakiś ^{Galk} chłopak ciągle się tu kręci...
 Chodźmy szybciej !...
 /Mieczyk wyrывa się jej jeszcze raz/
 Ty dokąd ? Zaczekaj ! /biegnie/
- CZIK /Podchodzi szybko do Mieczyka/ No i co ?
 nie dała się ? A no zobaczymy, może mnie
 się poszczęści. /Biegnie za Warią/
- PIKA Chodźmy Pawłusza...Ja przygotowałem nocleg
 koło koni...Położysz się zupełnie jak
 w domu.

MIECZYK Dziadku...oni go...oni go...

PIKA A dokąd to... ty ?

MIECZYK Teraz nie mogę...Nikogo widzieć nie mogę.
/Odchodzi.Znowu Czik i Waria./

CZIK Proszę siadać ,Wariu,proszę siadać...
I ty dziadku też przysiadź obok,ty nam nie
przeszkodziś.Co słyhać ? No jak tam !
Zgadzasz się czy nie ? Cóż to miła pani,
ogłuchła, czy co ? Zgadzasz się ?
Pytam się przecież ?...

WARIA Na co "zgadzam się ".O czym ty mówisz ?
Czego chcesz ?

CZIK No i na zdrowie...co ty,miła, czyś ty
maleńka, czy to po raz pierwszy ?...
Jeśli chcesz,ja obok rozpalę ogieniek...
ja migiem...ja zaraz...
/Idzie na bok/

PIKA Pies ! No, gadaj, gadaj Wariusza, jeśli
będzie ci lżej na duszy...lżej będzie ?

WARIA Lżej !...Jak tylko wyszedł ze szpitala,ja,
dziadku cały czas myślałam tylko o nim,
i tylko tą jedną myślą żyłam, kiedy...
znowu go zobaczę !
Wyobrażałam sobie: - pojawi się w szagrynowej
bluzie,piękny, przystojny, jasnowłosey...

Nawet oddech jego czułam, miękkie kręcone
włosy pod ręką...

PIKA Wyszło inaczej...kochasz ty go ?

WARIA Tak ! Pawłuszka, bardzo zdenerwowany...
ja rozumiem wszystko...tylko czemu niepotrzebnie
krzywdzi mnie.

PIKA Życie teraz surowe...I ludzie też zatwardziali.
Zapomnieli o wszystkim co przedtem poważali !

WARIA Cóż to, ja będę jak dziewczynka /smarkula/
biegać za nim ? Jeżeli on naprawdę kocha mnie
tak, jak mówił, to niech pierwszy podejdzie,
złego słowa mu nie powiem...A jeżeli nie
podejdzie, to i tak wszystko jedno mi będzie.
Sama będę...no i nic nie będzie. Wszystko mi
jedno...Wkoło pustka...A może niepotrzebnie
to wszystko ?...Siedzi tam pewnie chłopak
i martwi się z powodu mojej głupoty ?
Dziadku, ja nie nie chcę, nic mi nie trzeba !
Tylko żeby on kochał mnie, był tutaj...
Przecież wszystko bym oddała, żeby tylko on był
ze mną, mówił, że kocha mnie, taki ładny,
młodziutki !
/Zbliża się Czik i Mieczyk/
Gdzie ty się chowasz, Pawłusza ?

~~MIECZYK~~ Witaj Wariu !

CZIK A - a, czekacie ! Bardzo mi przyjemnie !
/Zdejmuje płaszcz/ Proszę usiąść
na miękkim. /Zrzuca płaszcz/

WARIA A ja przyszedłam cię odwiedzić, Pawłusza !
Bo zupełnie o nas zapomniałeś...
Tam Charczenko i doktor dopytują się:
jak tam, niby że to, zdrowie brzo, niby to,
był ranny, a teraz jakby nigdy nic...
~~o sobie nawet i nie mówię...~~

CZIK Proszę powiedzieć: pięknie żyjemy - też
pytanie ?! Niech pani usadowi się jak należy.
Czego się wstydzić ?

WARIA Głupstwo ! Ja tu niedługo ! Tak tylko
przechodząc, a wy, widzę, nie jedliście
jeszcze: Czysty kociołek.

CZIK Co tam "nie jedli" ! Żeby dobre produkty
dawali - a te diabli wiedzą co! No, proszę
usiąść bliżej...
/Schwytał ją za rękę, przyciągnął ku sobie/
Czy pamięta to pani o naszej umowie ?

WARIA /Przestraszona/ O jakiej umowie ?!
/Patrzy na Mieczyka/ Nie powinnam była przy-
chodzić... O jakiej umowie ?!

CZIK Jak to, o jakiej ? A, zaczekaj no ! Chociaż

w towarzystwie sekretów się nie mówi, to...

WARIA

Jakie tam sekrety ?

CZIK

/Szybko do ucha Mieczakowi/ Do diabła co tak
siedzisz jak słoń. Cała sprawa rozkręcona !
Tu już wszystko umówione ...

MIECZYK

/Prześlizgnął spojrzeniem po Warii, odskoczył/

WARIA

Nie, - nie, ...pójdę sobie...ja...nie -
nie...

CZIK

Proszę zaczekać, kochana...dokąd to, pani !...

WARIA

Nie...nie.../Rzuca się do ucieczki/

CZIK

/Do Mieczyka/ Znowu przez ciębie zmarnujemy
okazję...Nie - dojdą !

WARIA

Co z tobą, Pawłusza ?

MIECZYK

Nie mogę ! Nie chcę ! Nie chcę niczego.
Zostawcie mnie w spokoju.

CZIK

/dogania Warie/ No...milutka..no dziewczynko !

WARIA

Puść mnie...odczep się...Będę krzyczeć !

CZIK

No...milutka...o i po co ?

WARIA

Nie...Ni - e _ e ! /wrywa się z jego objęć/
/Upada, zacicha/

CZIK

Paskuda ! Suka ! Łajdaczko !

/Waria drży od płaczu. Podchodzi Morozka i inni/

DUBOW /Do Morozki/ Znowu widzę, poszczęściło ci się ?

MOROZKA Z której strony ?

DUBOW Znowu razem ? Rad jestem przecież, że zszedłś się z żoną !

MOROZKA A - a !

CZIK Też mi nieodetykalska ! Paskuda ! Lajdaczka ! To ja z nią jak z człowiekiem !...

~~DUBOW~~
~~TIUCCHA~~ Co to ja widzę, że od żony uciekasz ?
O co wam poszło ? A ?

MOROZKA O nic nam nie poszło. Rzuciłem ją ...

~~DUBOW~~
~~TIUCCHA~~ Rzuciłeś ? No cóż i tak bywa... To jest, ja tak mówię, jak komu się powiedziakw...

~~TIUCCHA~~ Och, Wariucha, fajna baba ! Taka gorąca - nogi się uginają, w uszach dzwoni, włosy dęba stają.

MOROZKA E - ch - te życie ! Wam dobrze ! Jedzicie siebie i nic !

~~DUBOW~~
~~TIUCCHA~~ Tak - tak ! Jakie to wszystko u ciebie proste ! Same róże.

MOROZKA A co ? W samej rzeczy, to nie macie o co się frasować ? Choćby Lewinson. Człowiek ma władzę

każdy do niego z szacunkiem, co chce to
i zrobi...życie niczego sobie...

CZIK

Z łaski swojej powiem ! Ja pierwszy zauważyłem.
Wrzód hodujecie i hodujecie naprawdę. Warzę...
Ja mam bracie węch, węch w tych sprawach.
W babskich sprawach. Ja się znam na nich.
Siękną płeć ! Choć nic nie ma, nic jeszcze
nie ma, ale mnie bracie, nie oszukasz !
Za nim tylko zerka oczami !

MOROZKA

No... a on... co ?

CZIK

A co on ? Nic.

MOROZKA

Fies mu mordę lizać ! Czy to moja sprawa ?
Może i ty z nią spożesz, skąd ja mam
wiedzieć ?

CZIK

Masz ci los !...

MOROZKA

Idź !...idź do diabła ! Po co pchasz swój
nos !...Zmykaj, no - no !

/Morozka kopnął Czika w tyłek/

Ja ci pokażę kachudro, wścibiasz swój nos !

~~No, chłopaki...spokojniej !~~

CZIK

Nie, powiedz...nie. Sam powiedz...

to znaczy, że każdy tak może: zachciało
mu się to w tyłek ? A co, czy mój jest
państwowy ? Czy myślisz, że do zwycięstwa

wytrzyma ? Kto temu winien, że on ma żonę...

~~GONCZARENKO Cicho, cicho, Prołow umarł.~~

MOROZKA Milcz, smarkaczu ! Ja bym ci...~~gdyby nie ta chwila !...~~

S c e n a 13

/Mietielica i Lewinson./

MIETIELICA W plutonie Dubowa, zginęło trzydziestu ludzi. Należało zostawić wszystkie juczne konie.

LEWINSON Jasne, to znaczy pójdziemy bez bagażu.

MIETIELICA Kiedy ?

LEWINSON Do następnej nocy przestoimy tutaj.

MIETIELICA Ludzie zmęczeni. Potrzebny odpoczynek.

LEWINSON Nie mogę ruszyć się z miejsca, bo nie jestem pewien: czy ^{Dowied} dolina Irochendze jest wolna od nieprzyjaciół. Mam nadzieję, że uda nam się w tym wypadku przebić się do Tudo - Waki ^{kiej} bogatej w konie i chleb... Musi się posłać zwiad...

MIETIELICA Rozumiem.

LEWINSON Pojedziesz sam.

MIETIELICA Na jak długo ?

LEWINSON Do jutra, do świtu ! Bądź ostrożny !

MIETIELICA Będę.

LEWINSON Żadnych głupstw. Pamiętaj. Mietielica !

MIETIELICA Dobrze.

LEWINSON Uważaj na siebie i szybko wracaj.

MIETIELICA Wróć.

/Lewinson i Pika/

LEWINSON Co z tobą dziadku ?

PIKA Odchodzę od was. Na zawsze. Żegnaj, dobry człowieku... Pewnie z żytu nie strzelisz, co?

LEWINSON Nie bój się dziadku. Do ciebie strzelać nie będę. Biegnij i nie oglądaj się.

PIKA I za to dziękuję. Co zostało z życia - prawie nic. Umierać trzeba, widzisz jaka sprawa. Zdać sprawę - wszyscy musimy zdać sprawę. Zbliża się czas. I tobie i im. Tak - to... Co my po sobie ludziom zostawimy ? A to zadanie, a ?

LEWINSON Obrzydłeś mi z tymi lamentami .

PIKA Wybacz. Ja jestem człowiek spokojny. Nie jestem do zabijania. Dla mnie Bóg inną drogę przeznaczył. Ziemię podlewać potem, a nie krwią.

LEWINSON Na to wychodzi, że my chwyciliśmy za broń, żeby śmierć nieść? Bredzisz, głupi dziadku! Nasze sumienie jest czyste, a przepowiednie zostaw martwym - bo one nie dla żywych. Lebeki staruszk... Tylko twój mózg coś zardzewiał. Uciekaj precz. Restuj swoje życie!

PIKA Boisz się mnie?

LEWINSON Nie boję się ciebie.

PIKA Pogryzą cię wasze dusze zgubione! Och, pogryzą. Do siódmego pokolenia nie rozgryszycie się.

LEWINSON Uciekaj!

PIKA Amen.

/Kubrak i Wleczyk/

→ 89

~~KUBRAK Nie czyszcz broń?~~

WLECZYK No, dobrze, dobrze...

KUBRAK Kół parszywieje, nie pojony.

WLECZYK To niech zmieniają.

KUBRAK Ja ci dam - zmieniają. Będziesz jeździł na tym.

MIECZYK Nie będę jeździł na tym - nie róbcie ze mnie gówniarza ! Nie mam obowiązku cierpieć za innych ! Pójdę do Lewinsona i powiem wszystko !

KUBRAK Idź - idź ! ...On ci śrubkę wkręci bez zapłaty. Ty go jeszcze nie znasz.
/Lewinson i Mieczyk. Później Cziki/

LEWINSON Trzeba częściej smarować...zamknij - to skrzypi jak starucha.

MIECZYK Tsk...ja smaruję, nie wiem...co to się stało...

LEWINSON No cóż, wojsku, strasznie w tajdze ?

MIECZYK Nie, głazczego... Ja, przyzwyczaiłem się...

LEWINSON A ja jakoś nie mogę...I ileż to sam nie chodzę, nie jeżdżę dniem i nocą, a ciągle strasznie...

CZIK A ty uspokój się !

MIECZYK Nie mogę. Wszystko mi jedno, a ja i tak nie będę jej pielęgnować, niech zdycha - Zobaczymy co on teraz zaśpiewa.
Nie boję się go.

CZIK Kubrak to tępak, półanalfabeta. Czy warto na niego zwracać uwagę ?

MIECZYK Ja nie zwracam.

CZIK To znaczy, tękniesz. To inna sprawa.

Mnie też tęskno. Nie ma z kim pogadać.
Mało tu ludzi inteligentnych...Może tylko
Lewinson. Ale i on...też taki sam !...
/machnął znacząco ręką/

MIECZYK Dłaczego ?

CZIK Bez większego wykształcenia - po prostu -
spryciarz. Naszym wysiłkiem sobie mur stawia,.

LEWINSON Zagrzałeś się ?

MIECZYK Znośnie.

LEWINSON Niedługo będzie nam lżej...Byleby tylko
przedostać się na Tudo - Wakę...Palisz ?

MIECZYK Nie, tak...czasem pozwalam sobie !

CZIK /Do Mieczyka/ Ty pewnie myślisz, że on jest
odważny, utalentowany dowódca ? /śmieje się /
Jak Boga kocham, wy jak dzieci ! Sami to
ułożyli. Uwierz mi ! Weź choćby konkretny
przypadek naszego cofnięcia - zamiast gwałtow-
nymi uderzaniem przeskoczyć nieprzyjaciela,
myślny zaleźli w gęszcz. I będziemy tu w kniei !
I to z wyższych racji strategicznych !
Dokąd idziemy - tego nikt nie wie !
Tylko on jeden wie ! Tam może giną nasi towa-
rzysze, a my... A jakich on ludzi wybiera ?
No, co to takiego Bakłanow ? Chłopaczek ! Smarkacz !

Dużo myśli o sobie, ale jaki z niego pomocnik
dowódcy ?

LEWINSON A nie nudzi ci się bez palenia ?
"Tytoń to grunt" ! - jak powiedziałby
^{Tymochy} Karunnikow - taki dobry zwiadowca !
Nie wiem, czy przedostał się do miasta.
Dawno nie miałem od niego wieści.

MIECZYK Można by chyba jeszcze kogoś do miasta posłać,
jeśli ~~Karunnikowa~~ ^{TIMOCHY} nie ma tak długo.
Jak myślicie ?

LEWINSON A bo co ?

MIECZYK Tak tylko...Kogo zawieźć...Ja znam...
wszystkich...

LEWINSON Kogo tam w mieście masz ? Rodzinę ?

MIECZYK Jest i rodzina, ale ja nie dlatego...
Nie, możecie mi wierzyć. Nie raz musiałem
przewozić tajne przesyłki.

LEWINSON "Maksymalistów"

MIECZYK Myślałem wtedy, że to wszystko jedno...

LEWINSON Co "wszystko jedno" ?

MIECZYK No to z kim pracować !

LEWINSON A teraz ?

MIĘCZYK

A teraz mnie jakby - to...zbili z tropu.

LEWINSON

Ta - ak ! /pauza/ Nie, nie zamierzam
posyłać !

MIĘCZYK

Czy wiecie, dlaczego jeszcze zagadałem o tym ?
Tylko nie pomyślcie o mnie źle...

Ja niczego nie ukrywam i będę całkiem
szczery. Wydaje mi się, że ja do niczego
nie nadaję się - niepotrzebny partyzant
i lepiej będzie jeśli wy mnie zwolnicie.
Nie, tylko nie myślcie, że coś chowam przed
wami, albo boję się...Tylko, że ja
rzeczywiście niczego nie umiem, i wydaje
mi się, że teraz nawet niczego nie rozumiem...
Nie mogę tu z nikim znaleźć wspólnego
języka, nie mam w nikim podpory !
Czyż to ja jestem temu winien. Do wszystkich
idę z otwartym sercem, a zawsze spotykam się
z brutalnością, szyderstwem, drwiną,
choć z wszystkimi razem walczyłem
i byłem ciężko ranny, przecież wiecie...
I dziś wydaje mi się, że ja już nikomu,
nigdy nie będę wierzyć. Żadnemu człowiekowi !
Wiem, że gdybym był silniejszy, to by bali
się mnie, liczyli ze mną - bo tu tylko
z tym każdy się liczy. Każdy patrzy tylko

by sobie brzuch napchać, a reszta nikogo nie obchodzi. Czasem myślę: Jeśliby oni wpadli do Kołczaka to też by mu służyli i rozprawiali się ze wszystkimi...

A ja nie mogę, nie mogę tak robić, bo przyszedłem tutaj... dla wielkiej idei oswobodzenia narodu.

LEWINSON

No tak... pięknie ! Oswobodzenie narodu - i to pięknie... Ty bracie, tyle nagadałeś - odrazu trudno pojąć ! Każdy, mówisz, ma w głowie tylko to, żeby własny brzuch napchać !?

MIECZYK

Ależ nie ! Ja chciałem powiedzieć...

LEWINSON

Poczekaj, chłopcze ! Każdy po kolei...

Teraz ja coś powiem... Mówisz: Jeślibyśmy trafili - do Kołczaka...

MIECZYK

Też nie mówiłem o was... ja...

LEWINSON

To wszystko jedno. Ty o tym myślisz. Getuje się pewnie w twojej kępetynie... A dlaczego tak ? A ? Dlatego, że patrzysz z wierzchu ? A ty masz oczy ? No to pokaż. E e... To nie oczy /śmieje się/ Ślepyś, chłopcze... Masz twoją idea !... Te tu dla niej przyszedłeś, a oni według ciebie, tak... po pijanemu, z głupoty, na oślep ? Tak ?

No widzisz ! Wydaje ci się, że idea - to

tylko przywilej wykształcenia. Żal i wielka socjalna idea, to ta, która nami porusza, głęboko wrednięta i nie posiada jej tylko jedna głowa nawet najmądrzejsza, ale jest w całym człowieku, w większości ludzi i wyrasta z doświadczenia, wyrasta z całego życia. I nie wolno nosić takiej idei, która jest tylko jak odświętnie ubrana, na wierzchu: ponieść - i na wieszak! Oni swojej idei na wierzchu nie poniosą... Ona zawsze jest z nimi, zawsze w ich krwi, w mózgu i oni dla niej zginą! Jesliby nie było wielkiej idei, jesliby w niej nie widzieli jedynego celu w życiu, to nie mogli by tego wszystkiego znieść, i nie zrobiliby tego co zrobili, nie szli by na śmiertelną walkę w Ułachaneką tajgę. Szukali by innej drogi, cichej, i bezpiecznej... A oni idą... idą... idą...

WIECZYK Tak, tyłkoż że wy nie chcecie zrozumieć mnie...

LEWINSKI Chcę, zapamiętaj, chłopcze! Ta rewolucja nie jest wymyślona, przez kogoś ułożona, pięknie ewinięta w proklamacje i zbawienne słowa - Obecna rewolucja to potrzeba narodu, wielkiego narodu - Narodu, który nie może i nie chce żyć po staremu...
A człowiek jest słaby. Człowiek jest śmiertelny.
A twoi bohaterowie, rycerze bez strachu i skazy - to literatura. Tak? A żywy człowiek tak jak

należy, z wadami i zaletami - I dlatego nie sprawiedliwym jest winić go za to, że on chce jeść, że zamęczył się, zły z przegranej, że on zajmuje się codziennymi sprawami. Wszystko to tak...Ale te drobnostki, te potrzeby nie mogą zabić najważniejszego...

NIECZYK Według was - co jest ważne ?

LEWINSON A najważniejsze to to, że ludzie nie chcą dłużej zabijać swoich duchowych i fizycznych sił dla wygodnego i pięknego życia mniejszości, nie chcą żyć i nie chcą żyć w brudzie, w nędzy, kopać ziemię suchą: nie chcą wierzyć w złego i głupiego boga ! Chcą żyć lepiej, swobodniej, jaśniej, czystiej ! I nie można mówić o idealnym przepięknym człowieczeństwie, dopóki miliony harują całe swoje życie dla innych, a sami żyją życiem żałosnym, ubogim nie do pojęcia życiem.

NIECZYK A praktyka /uśmiecha się/ weźcie...Morozka...

LEWINSON Morozka, albo ktoś inny jemu podobny, może ukraść przyjacielowi ramię od udu, garnuszek, kawałek sadła, może dać w ucho komuś tam z powodu głupstwa, ale on nie jest zdolny zamienić rewolucyjnej idei, nie jest zdolny przejść do bisztych...A jeśli ty myślisz inaczej

to znaczy, że ty bracie, niczego nie pojąłeś
w naszym życiu.

WIECZYK

Nie jesteś taki głupi.

LEWINSON

Ja tam nie ^{nie} jaki... zapamiętaj, chłopcze, jeśli
chcesz z nami zostać i zwyciężyć...
zapamiętaj - nasza sprawa - to święta sprawa,
sprawa ludowa. Wieszki na swoich utrudzonych
barkach wielką historyczną misję i innej drogi
nie mamy! Innej drogi nie ma! A zasknij
spust!... Musisz przyzwyczać się... nie jesteś
w domu! Aha i masz lichą kobyłę... Odprowadzisz
ją jutro do gospodarczego. Dam ci Nivkę.
Znasz ją co?... Wesoły, żywy koń... Dobrze?

WIECZYK

Dobrze. /odchodzi/

LEWINSON

"On ma w głowie siano". A to dlatego, że jest
słaby ⁱ bez woli. Nie wesoły, że do tej pory
w kraju rodzi się takich marnych, nędznych
ludzi. Może i ja byłem kiedyś podobny do niego?
Nie, jednak nie, byłem inny...

BAKLANOW

Co ty mówisz? Towarzyszu Lewinson, ty zawsze
byłeś na czele, jakby tu powiedzieć... zawsze
z przodu...

LEWINSON

Nie, zawsze... O! zapamiętałem sobie - chłopca
z wrodzinnej fotografii... chuderlak, w czarnej

kurteczce...Wytrzeszczył oczy i czeka już -
już, już - już...z aparatu wyleci piękny
ptaszek. A ptaszek wcale nie wyleciał i ja
o małe nie rozpłakałem się...A kiedy podrośłem
byłem starszy, zrozumiałem jaką szkodę przy-
noszą kłamliwe bajki o pięknych ptaszkach,
które i tak nie pojawią się, a na które
niepotrzebnie czeka się całe życie !
Teraz ja już nie cierpię z tego powodu.
Musi się patrzeć na życie takie jakie ono jest,
po to, by go zmieniać na lepsze, przybliżać
to co się nowego rodzi...Iatrz - do jakiej
pustej i łatwej mądrości doszedłem.
A teraz spać !

S c e n a 14

/Pojawia się dziewczynka - подроstek/
Mietielica, Dziewczynka.

MIETIELICA No, dzień dobry ! Czego stoisz ? Przestraszyłeś
się ?

DZIEWCZYINKA Złękłam się... A ty czego tu wpadłeś jak głupi

MIETIELICA Ech, ty...wróbelku ! Ech, głuptasku... Stoi
i już !

DZIEWCZYINKA Złękłam się...mam tu przecież konie. Pilnuję
koni - Rezumiesz ?

MIETIELICA Koni ? Ty ? Co ty mówisz ? /śmiejesię/ Och !
ależ mnie rozśmieszyles. Ty cudaku !

DZIEWCZYŃKA Ni...Oj mamurciu, jak ja przestraczyłam się...
Chłopów wszystkich przegnali...I pastuchów też
nie ma. Tylko ja pilnuję.

MIETIELICA Koni ?

DZIEWCZYŃKA Aha !...i ziemniaki piekę...

MIETIELICA Ach ty ! To morowó !

DZIEWCZYŃKA No

MIETIELICA No ładnie, a skąd te kartofle bierzesz ?

DZIEWCZYŃKA E tam, skąd biorę ! Tu ich pełno !

MIETIELICA To znaczy, kradniesz ?

DZIEWCZYŃKA Kradnę.

MIETIELICA Złodziejstwo ?

DZIEWCZYŃKA Ni...

MIETIELICA Złodziejstwo !

DZIEWCZYŃKA Ni...

MIETIELICA Złodziejstwo !

DZIEWCZYŃKA Ni.../z radością/ Aleś ty wesoły, diabeł !

MIETIELICA Ja ?! Ja - ach jaki ja jestem wesoły bracie,
a ty, ty...

DZIEWCZYŃKA Co ja ?

MIETIELICA Ładna jesteś.

DZIEWCZYŃKA Ni...

MIETIELICA Ładna !

DZIEWCZYŃKA ni...

MIETIELICA Ładna !

DZIEWCZYŃKA Kłamiesz diable !

MIETIELICA Jak babcię kocham !

DZIEWCZYŃKA A tam twój koń, tak ? Ogier, co ?
Dobry co ? Chudy brzuch ma.

MIETIELICA Aha, ogier niczego sobie ! A ty z wioski ?

DZIEWCZYŃKA Aha.

MIETIELICA Duża wieś ?

DZIEWCZYŃKA Sto dwadzieścia zagród jak ulał. A ty skąd ?

MIETIELICA Ja z tej, no... z Worebiówki, za górami możeś
słyszała ?

DZIEWCZYŃKA Ni. Pewnie to daleko.

MIETIELICA Daleko.

DZIEWCZYŃKA A ty po co do nas ?

MIETIELICA To jest piękność ty roje, długa historia.
Konie, myślę u was kupić, koni, mówię

tutaj jest dużo...

DZIEWCZYŃKA Ech ty, jaki z Ciebie kupiec !

MIETIELICA Naprawdę. Jestem bogatym człowiekiem.
Niczego sobie nie odmawiam...Aż strach jak
lubię konie...Sam całe życie pasłem,
tylko cufzę...

DZIEWCZYŃKA A ty myślisz, że ja swoje ? Pańskie ?

MIETIELICA No ?...A ja Ciebie wziąłem za panią.

DZIEWCZYŃKA Błaguj więcej !

MIETIELICA A rodzice żyją ?

DZIEWCZYŃKA Ni...Sierota jestem. Już pół roku sierotą.
A matulę zwałcili i...też zabili...

MIETIELICA Kozacy ?

DZIEWCZYŃKA A któż by ? Zabili ni z tego ni z owego...
i całą zagrodę spalili, i nie tylko naszą
jedną, a z dwanaście. I co miesiąc przyjeżd-
żają.

MIETIELICA A teraz jak ?

DZIEWCZYŃKA I teraz są.

MIETIELICA A dużo ich ?

DZIEWCZYŃKA Będzie z 40 ludzi.

- MIETIELICA Napewno tak jak należy z artylerią, co ?
- DZIEWCZYŃKA Ni...Tylko koni stoją. A тебе to na co ?
- MIETIELICA Tak sobie, tak się zagadało.
- DZIEWCZYŃKA A w gminnej wsi tej za nami, Rokitnej - tam całe lato pułk stoi...z działami...
Och, jak dokazują !...No bierz ziemiaki...
bierz...
- MIETIELICA Dzięki. Wiesz co kochana, popilnuj no ty i mojego konia, a do wsi pójdę piechotą...
Widzę, że tu uwas nie tylko nie kupi, ale ostatniegi zabiorą.
- DZIEWCZYŃKA Co ty tak prętko ? Siedź ...
- MIETIELICA Pora.
- DZIEWCZYŃKA Siedź. Samej tu naujno...
- MIETIELICA Przecież wrócę.
- DZIEWCZYŃKA Szybko ?
- MIETIELICA Aha...Skonczy się ta nitęga...Cały ten rosgardiasz, bałagan przejdzie i ja przyjdę swatać ciebie.
- DZIEWCZYŃKA Oj, oszukujecz diabie !
- MIETIELICA Ni...
- DZIEWCZYŃKA Cszukajesz !

MIETIELICA Ni.

DZIEWCZYŃKA Oszukujesz !

MIETIELICA "esz ! Słowo ! Gdzie tu ich najważniejszy stoi ?

DZIEWCZYŃKA W pierwszej chacie koło cerkwi. Zobaczysz,
bo to dom popa...

MIETIELICA Peśw u was dużo ?

DZIEWCZYŃKA Dość, ale nie są złe. Zaprowadzić ?

MIETIELICA Nie trzeba, zaraz wrócę. Czekać.

DZIEWCZYŃKA Wrócisz ?

MIETIELICA Wrócę.

DZIEWCZYŃKA Wrócisz ?

MIETIELICA Powiedziałem ci przecież !

S c e n a 12

/Mietielica znika. Pojawia się grupa
4 ludzi grających w karty/

MOŁODY OFICER Graś sto !

DOWÓDCA Sto dwadzieścia pięć !

STARSZY OFICER Słabo, wasze ^{wielki} błagacie, słabo...

MŁODY OFICER

Sto czterdzieści - w ciemno.

DOWODCA

Słabo !

~~GOSPODARZ~~
~~POPIK~~

Ja pas,... pas...pas !

STARSZY OFICER

No, nie spodziewałem się !

~~GOSPODARZ~~
~~POPIK~~

Posalutku, ostrożniutko i dwieście dwa punkty już skreślone...

DOWODCA

Skreślone...skreślone...

/zrywa się pieszą: Niedaleko Mietlicica/

MŁODY OFICER

A Sergieja jakżeś nie ma ! Chyba powiodło mu się. Trzeba było i mnie iść z nim.

STARSZY OFICER

We dwoje ? /Skrzywiwszy usta/ Dałaby radę !

~~GOSPODARZ~~
~~POPIK~~

Annuszcza ? U - u...Tsk, ona dałaby radę !
Mieliśmy tu zdrowego zakrystiana, opowiadałem
wam przecież...W...tak ! Tylko,
że Sergiej Iwanowicz nie zgodziłby się...
Nigdy ! Czy wiecie co on mi wczoraj
w sekrecie powiedział ? J - mówi -
wezmę ją ze sobą, ja - mówi - nie boję się
żenić nawet ! Ja ... /zakrywa usta ręką/
Oj, A to ci pamięć ! Sam nie wiem jak
i wygadałem się ! No tylko cicho, nie
wydajcie mnie.

/Znowu rytm i poprzednia gra/

MŁODY OFICER Gram sto !

DOWODCA Sto dwadzieścia pięć !

STARSZY OFICER Słabo, wasze ^{niechcąca} ~~blę~~ ~~gracie~~, słabo...

MŁODY OFICER Sto czterdzieści w ciemno !

DOWODCA Słabo.

~~BOYPODARZ~~

pas...pas !

/Mietielica robi nieostrożny krek i spotyka się twarzą w twarz z człowiekiem w kozackiej czapce/

"SZYNEL" Ty...co ty tu robisz ? Stój !...

/Mietielica nie ma dokąd uciekać.

Zew wszystkich stron cisną się ludzie /

GŁOSY Dokąd ?

- Trzymaj go !

- Stój !

- Dawaj go tu !

- Stój !

- Nie ucieknie !

- Trzymaj !

"SZYBIEL" Hacz go, trzymaj !

MIETIELICA Kręciesz, nie złapiesz !.../Bicie /

MŁODY OFICER

Żywcem brać !

/Uderzenie rękojęścią naganu po głowie.
Wszystko ucieka, zupełna cisza. Daleki
chór głosów. Powoli jakby przebudziwszy się
ze snu, podnoszą się ludzie, przyjmując
poprzednią postawę /

I KOZAK

Ne cóż...ziemku...Ne...choďzmy.

Czego stoisz ?

II KOZAK

To on, wasze błagorodie...To on...

STARSZY OFICER

Ten sam, wczorajszy gość ?

II KOZAK

Tak jest.

STARSZY OFICER

Neżesz siadać...Ne...Co robiłeś nocą
w sędzie ? Co ?...Ne nie obrażaj się...
Ne dalej, tylko tak, wiesz...bez ogródek...
Wszystko, żeby, wiesz jak jest...żeby już
tak wiesz...szczerze...proste, po prostu
wszystko !...Ne ?...Coś robił nocą
w sędzie ?...Zostaw te głupstwa.

MŁODY OFICER

Odpowiadaj łajdaku ?

/drugie uderzenie naganem. Znikają barwy/

STARSZY OFICER

Posłuchaj mnie, miły przyjacielu, zostaw
te głupoty.

- MŁODY OFICER Dawno chorowałeś na ospę ? Ból jak
znosisz ?
/podnosi do twarzy Mietielicy zapalniczkę/
Dobrze ?...
- STARSZY OFICER Jesteś tutejszy czy przyjezdny ? No cóż ?
Będiesz milczał ?
- MŁODY OFICER Drwiesz sobie, draniu !
/Przecie uderzenie spada na Mietielicę.
Daleki horyzont niebieskawym światłem
rozbłyskuje. Dziewczynka - Faustuska
powoli zbliża się do Mietielicy/ → 101
- DZIEWCZYŃKA Wrócisz ?
- MIETIELICY Wrócę...i konie kupię...Bardzo lubię
konie...Lubię konie...Tylko kupię
i zaraz wrócę.
- DZIEWCZYŃKA Kłamiesz diable jeden ! Nie wrócisz
więcej do mnie.
- MIETIELICA Może jeszcze wrócę.
- DZIEWCZYŃKA Ni...
- MIETIELICA Może...wrócę...
- DZIEWCZYŃKA Ni. A jak ciebie zwał ? Powiesz ?
- MIETIELICA ~~Aha...przekaż dowódcy...wieś Rehitne...~~
~~Tak z artylerią...właśnie Mietielica...~~
- DZIEWCZYŃKA Mietelica...Oj, jakie ładne imię !

Aleś śmieszny diable jeden !...

Mietelica. Nigdy w życiu nie zapomnę !

/Ostrożnie całuje go w usta i ucieka.

Ze wszystkich stron jakby niechcący

zbiegają się ludzie/

MŁODY OFICER Tak lekko się nie wywiniesz ! Pobawimy się.
Na początek kozaczki odrąbiają ci jedną rękę...

STARSEY OFICER Jetera drugą...czy ty wybrałeś sobie
jakie to uczucie ? Nie ? ...Jeśli powiesz
wszystko po dobroci, wypuszczę na cztery
wiatry...Daję ci oficerskie słowo honoru !
Milczysz ?

DOWODCA Mimo wszystko musimy ustalić skąd on jest...
Możliwe, że szajka Lewinsona jest w pobliżu.

MŁODY OFICER Głupstwo, nic nie szkodzi, on zaraz przemówi...
Aha, jesteście już ? To dobrze...Weźcie go
chłopcy.

/Mietelica obstępują Kozacy/

/Głośno do wszystkich/

Kto zna tego człowieka ? /Pauza/

Nikt nie zna ? Dobrze. Zaraz to wyjaśnimy.

Gospodarzu !

/Człowiek w czarnej kamizelce przeciska się
do przodu, taszczy za sobą dziewczynkę-pastuszk

- GOSPODARZ No, przepuście, przepuście... To jest, wasze błagorodie, dziewczyna... pastuszka... Pracuje u mnie... No cóż, wczoraj cudzy koń pasł się u niej... No, zobaczysz czy to ten? A?
- /Pauza. przestraszony wzrok dziewczynki/
- MŁODY OFICER Ten?
- DZIEWCZYŃKA Nie... to nie on.
- MŁODY OFICER Nie widziałś go wczoraj?
- DZIEWCZYŃKA Ni...
- GOSPODARZ Nie bój się głuptasie! I któżby, jak nie on? Nie bój się, poznajesz, poznajesz... /Nagle ze złością szarpiąc ją za rękę/ A - a żniża!... To przecie on, wasze błagorodie, kto by inny... Tylko dziewucha boi się, a kto by inny, kiedy koń osiodłany i kabura ~~w torbie~~. Wieczór był do ognia przyjechał.
- STARSZY OFICER Kto przyjechał? Jaka kabura?
- GOSPODARZ On do niej powiedział: "popaś mojego konia!" A sam do wai. I nie doczekała się na niego, a tu już jasno się zrobiło, to przynosiła cudzego też, a koń osiodłany i kabura ~~w torbie~~. Kto by inny?

STARSZY OFICER To taka sprawa ! Znaczy, że nie chce go
 poznać ? Dswaj - no tutaj twoją sziwuchę.
 My po swojemu ją wypytamy !
 /Gospodarz potrącił sziewczynkę - do
 przodu, oficer przyciągnął do siebie/
 No ! kanalie !
 /Niepokój w tłumie/

GLOSY Boże ! Co to będzie ?
 /nieoczekiwane szarpnięcie się do przodu
 Wietielicy. Gwałtownie, wesoło, silnym
 uderzeniem oficer zбитy z nóg.
 Skok w stronę. Zamieszanie wśród Kozaków/

I KOZAK Zaraz ucieknij !

STARSZY OFICER Strzelać do niego ! Co to ma znaczyć !...

LOWCEA Strzelać...

II KOZAK Stój !

 /Wystrzał. Wietielica pada na kolana
i przypomina sobie pieśń niepejętą,
niepodobną do żadnej innej, i bez
jednego słowa. Wyciąga się i znajduje
oczami sziewczynkę, podnosi się, rusza do
przodu i opada do jej nóg/

SZIEWCZYŃKA Wrócił, diabeł !

/zastyga nad nim. Ludzie powoli rozchożą się.
Kozacy znikają. Zmienia trytm.
Wyrastają ludzie Lewinsona, Baklanowa,
Dubowa i Kóroszki i inni h/

S c e n a 16

LEWINSON Za śmierć Mietielicy gnębić bez litości...
 Żeby ani jeden... żeby ani jeden...
 /Głos mu drgnął/

BAKLANOW Tak jest, żeby ani jeden !

LEWINSON Mietielica, żegnaj przyjacielu !...
 /Dziewczynka podnosi się, zdziwiona/
 Mietielica. Jakie miłe imionko !...
 Nigdy w życiu nie zapomnę... Mietielica...
 /Wystrzały. Wpadają cienie wrógów, krzyki,
 cisza/

DUBOW Szwadron nie istnieje już !

LEWINSON Dobrze ! Postawić warty... Wywiad posłać
 w stronę wsi gminnej. Sygnał alarmu:
 trzy wystrzały.

BAKLANOW Tak jest sygnał alarmu - trzy wystrzały.

LEWINSON To ten ? Tak ?
 / Z tłumu wychodzą: Gospodarz z Fopem/
 Wrzawa rośnie /

- JEDEN Z CHŁOPÓW Ten sam. Pies jeden !
- LEWINSON I taka wesz... A Miałełicy już nie
wskrzesisz !
- GOSPODARZ /Płacząc/ Towarzysze ! Najmilszy !
Czy to ja z własnej chęci ? O Boże !
Towarzysze ! Mili...
- I STARSZA CHŁOPKA Co tam ! Cała gromada widziała jak
sierotę przymuszeliś...
- MŁODSZA CHŁOPKA Sam sobie winien.
- LEWINSON Rozstrzelać ! Tylko odprowadźcie dalej.
A co z popem ? Także pies ? Ugaszczają
oficerów.
- LEWINSON Puścić !...niech idzie do diabła !
- CZIK /Do Mieczka/ Teraz oni tego gospodarza
urządzą. robią na perłowo... Chodź żreć...
Babę goszczą.
- STARSZA CHŁOPKA Jedźcie, jedźcie drodzy goście. Jedźcie
na zdrowie !
- MŁODSZA CHŁOPKA Bierzcie miwa ! Bierzcie !
/Wystrzał/
- MIECZYK Boże, kiedy się to wreszcie skończy ?...
Oni zabili tego człowieka... A wcześniej
czy później, wiem, zabiją i mnie...
chociaż ja i tak nie żyję... Nie...nie...

Ja także umarłem ! Boże ! Dlaczego jestem tutaj !...

Czy ja naprawdę już nigdy nie wrócę do niej ?

/Dzika pieśń. Rozdzierająco smutno śpiewa

Morożka/

MŁODSZA CHŁOPKA Och, ale hula jeden z waszych z naszymi dziewczuchami... Och, jak hula !...

MOROZKA /Do Mieczka/ A-a-a- mój drogi przyjacielu ! Dokąd to ?... Nie bój się, nie będziemy bić ! Mamy stypę. Zabili konia podę mną... Machriutkę ! Wypij z nami !... Ach, martwa duszo !...

MIECZYK Nie, nie ja nie piję ... nie chcę pić...

MOROZKA Pij, martwa duszo ! Ach, stypa... serce się kraje... z całej duszy... Teraz kolej na nas ! Razem ginąć ! Niech to diabli ! Śmiertelny smutek ! Mielicy już nie ma... Wypijemy ! Co

MIECZYK Tylko troszeczkę, proszę bardzo...

MOROZKA Ech, mój drogi przyjacielu, pij, nie żałuj ! Wszystko jedno... Nie udało mi się życie ... Nie wyszło. Oszukany przez wszystkich. Był - jeden, jedyny drach, Michriutka, psi syn, i ten przepadł, no powiedz z łaski swojej, co mnie teraz czeka oprócz kuli !... Chodź !!!

WARIA Gdzie Morożka ? Czy nikt nie widział Morożki ?

Czy żywy ? Nie widzieliście Morozki ?
Morozki ?

DUBOW Twój mąż żywy, żywy. Uspokój się, upiż się...

WARIA Żywy ? On z rozpaczony tak, ja wiem, on tak
z rozpaczony. To można mu darować...

DUBOW Teraz nie doczekasz się go. Rozhulał się
na całego !

WARIA No to jasne... on z rozpaczony...

TIMOCHA Dziewuchy koło niego jak muchy się kręcą ?
Śmiechu warte !

WARIA No, to jasne... hula. Nie może bez tego...

JEFINKA A ty amizerniałeś, dziewczuszko. Dokąd to !

WARIA Pójdę go szukać... Będę szukać.

JEFINKA Może ja go zastąpię ?

WARIA Nie, chyba nie... Nie zastąpisz. Nie.

JEFINKA A to od kidy ?

WARIA Nie dotykaj mnie, mój drogi, nie dotykaj
mój złoty. Ja muszę go odnaleźć. Odejdź,
nie wtrącaj się !... Czy nie widzieliście
mojego Morozki ? Nie spotkaliście Morozki ?...
Morozki ?...

/Dźwięki zabawy przyprowadzają ze sobą
Morozkę. Nogi płaczą mu się, powoli kładzie
się na ziemię/

WARIA Czemu ty leżysz ? Niedobrze ci, co ?
no, chodź wstajemy na nogi, chcesz ?

MOROZKA A - a - ... Te wy towarzyszko Morozowa ?
Moje uszanowanie was!

WARIA Gdzieś ty był, Wania ? Szukałam ciebie...
Pocłowaliśmy Mietelice... Z jakim honorem...
Ni dobrze ci leżeć ?

MOROZKA Nie, tu mi dobrze. Nic mi nie potrzeba.
Leżę sobie, rozkoszuję się.

WARIA Co ty pleciesz, głupiatki ? Patrz, deszczyk
kropi, mokro, a jutro wyruszamy.

MOROZKA I po cośmy z kopalni odesali. Morozowa ?
Powiedz... może niepotrzebnie ?

WARIA Nie kochany, tak trzeba było. Taki nasz
los. Nie mogliśmy inaczej. Ja nie wiem...
"acza sprawa... krwawa. Tak ?

MOROZKA Tak ! Nasza sprawa ! ... Mądra z ciebie baba.
Wszystko rozumiesz. I zawsze taka byłaś...
Ja nie robiłem ci wymówek o nie ! Wariucha !
No powiedz na miłość boską...

WARIA

Nie trzeba kochany. Nie trzeba, o tym...
Co ty ! Co tobie ? Ty sam nie wiesz...

MOROZKA

A o mnie co wiesz ?... Ty mnie znasz ?
No powiedz mi, Morozowa... Znasz mnie ?

WARIA

Nie, Wania, prawdę nie znam... Ale mogę
wiedzieć wszystko... Czas płynie. Ile to
już lat przeszło, zawsze byliśmy na pół obcy
sobie, aż żal. Mam rację ? Ty masz swoje
życie, ja mam swoje...

MOROZKA

Nie mam życia bez ciebie, Warka ! I nie było
go. Ja ci powiem tak: dopiero żyć zaczynam...
dopiero teraz swoim zakutym łbem, głupim
łbem zrozumiałem - kim jesteś dla mnie,
Morozowa ! Poczekaj ! daj czas ! Twój Morozka
Wyjdzie na człowieka ! On im wszystkim pokaże
na co się nadaje !

/Głośne trzy wystrzały/

MOROZKA

Co ? Co to ?

WARIA

Trzy wystrzały... Boże ! To jest sygnał alarmu.
Wania !... Mój Boże ! trzymaj się, mnie się
trzymaj...

MOROZKA

Ja sam... głupia !

WARIA

Masz rację, głupia ! oprzyj się o mnie ...

będzie ci lżej...

MOROZKA

Powiedziano - sam to sam !

WARIA

I masz rację, sam... No to sam oprzyj się
o mnie.

/Wystrzały. Zadrżała ziemia. Przemykają
ludzie/

JEFIMKA

Alarm !

DUBOW

Gotów się !

KUBRAK

Do broni !

MOROZKA

Nie, pokażę ja tym białym gadom dzisiaj
do czego Morozka zdolny !

WARIA

Pokażesz, kochany, ty pokażesz !...

MOROZKA

Och, taka twoja mać... Paniekida...
stypa na całego... Poprzęgu nie mam !

CONCZARENKO

Prędzej, czorty, oni już na skraju wsi !

MOROZKA

Timofiej, przyjacielu ratuj ! Daj zapasowy
poprzęg ! Ja nie mam !

WARIA

To nic, kochany, nie martw się... zaraz
ktoś... zaraz ktoś...

KUBRAK

Na koń !

MOROZKA

Poprzęg dla mnie masz ! ... Wasilij !
Poprzęg dla mnie !

- DUBOW Gdzieś był do tej pory ? Masz ?
- GONCZARENKO No, szybciej, ! Szybciej .
- LEWINSON Ustawiać się w szereg !...Dwudziestu
 ludzi zostaje przy koniach, reszta za mną.
 Biegam !
- WARIA Boże mój, co tam się stało ?
- CZIK Swołocz, okrążają nas. Jest ich niezliczona
 siła.
- BRATUCHA Okrążają !!
- LEWINSON Milczeć. Bez paniki !...Jak tam Baklanow ?
- DUBOW Trzyma się. Oddział w pełnym szyku cofa się,
 do lasu.
- LEWINSON Trzymaj się górnicza pestko ! Jefinka !
- JEFINKA Tak !
- LEWINSON Zdejm ostatnią czatę...Spotkamy się na
 skraju lasu ! Co to za ogień ?
- DUBOW Wiesz się pali. Wszystkie zagrody zajęły się...
- LEWINSON Cofnij się .Szybko.W las.

Scena 17

KRZYK

Staszyński !

/Partyzanci zamierają. Przyciskając ręce do
brzucha porusza się Staszyński. Potknął się/

LEWINSON

Doktorze, trzymaj się !

STASZYŃSKI

Żegnaj dowódcę !

LEWINSON

Nie !

STASZYŃSKI

Nie kłód się. Postawiono diagnozę. Wszystko
jasne... Nie trać czasu... Odechódź i to jak
najszybciej... Lewinson ! Ty musisz przedrzeć
się do doliny, ty masz obowiązek uratować
oddział, jedno tkę bojową... wokół której...
potem...

/Umiera/

LEWINSON

Doktorze... ty... święty człowieku... dużo lat
upłynie, zanim matka urodzi takich.

DUBOW

Cofaj się dowódcę, szybciej !

JEFIMKA

Lewinson, nie zwlekaj !

LEWINSON

Żegnaj doktorze !

/wystrzały, krew, wybuchy. Leśny gąszcz -
czuje się bliskość walki/

Bakłanow !

BAKŁANOW

Tutaj !

- LEWINSON Oddział idzie przez las. Twoje zadanie:
zabezpieczyć swoim plutonem nasze odejście...
Tutaj, na skraju lasu. Zatrzymać ich za
wszelką cenę ! Zatrzymać, a potem powoli
odejść na bok, rozumiesz ?
- BAKLANOW Rozumiem, dowódco./odbiega/
- DUBOW Taki gąszcz, że nie przedrzesz się ...
- LEWINSON Konie prowadzić osobno.: Pierwsze ! One
zrobią drogę... A my za nimi...
- JEFIMKA Kto ma wykonać polecenie ?
- LEWINSON Kubrak.
- KUBRAK O co chodzi ?
- LEWINSON Twój pluton poprowadzi wszystkie konie...
Tu nasz kierunek ? Patrz !
- KUBRAK Tak będzie dobrze ?
- LEWINSON Nie mamy innej drogi !
- KUBRAK Zgoda ! No to pójdę. Drugi pluton za mną !
- LEWINSON Ilu nam zostało ?
- JEFIMKA Mogę przeliczyć
/rytm walki. Pojedynczo, gęsiego, zacisnąwszy
zęby ludzie przecinają przestrzeń/

- LEWINSON Przygnębieni...mokrzy...źli...rzeźbici...
głodni...źle ubrani...źle uzbrojeni...
niepiśmienni poranieni ludzie, powinni
odeprzeć uderzenie regularnej, czterekrotnie
większej siły ! Czy ty to rozumiesz Jefimka ?
- JEFIMKA Rozumiem dowódco !
- LEWINSON Co tam ?
- GONCZARENKO Co się stało ?
- DUBOW Czemu steiny ?
- MIECZYK Nie wiem !
- DUBOW "apytań po koleń ?
/Wbiega CZIK/
- CZIK Nie ma jak iść dalej: trzęsawisko.
/Porządek gubi się Rytm katastrofy, Ludzie
powoli zbijają się w niezorganizowaną masę/
- KUBRAK Bagno ! Ciągnie się draństwo, wszędzie...
grzęskie,...nieprzebyte...Nie ma drogi,
dowódco, chociaż u ciebie na mapie jest.
- LAWRUSZKA Nie ma drogi ! Trzęsawisko !
- DUBOW A z tyłu nacierają. Sciskają, dranie !
Czy na długo Bakłanow ich zatrzyma ?...
Słyszysz, strzelanina przybliża się. Oni idą !

- KUBRAK Zobacz ! Lewinson! Chłopcy mają złe oczy !
Och, straszne oczy ! No i zaczną szukać tego
kto przyniósł im nieszczęście, no i nie
wyjdzie mu to na zdrowie.
- LEWINSON Komu ?
- KUBRAK Tak choćby i tobie ! Lepiej wyprowadź stąd !
boś nas umiał zaprowadzić.
- LEWINSON Wyprowadzę./wyciąga mauzer/
Kto tam narusza rządy ? Żadnej paniki !
Czyjś - tam głos - Widzisz go, jaki odważny !
- II GŁOS Gdzie ta twoja droga ?
- LEWINSON Milczcie ! Rozstrzelam na miejscu. Słuchać
mojej komendy ! Bagnie będziemy Hościć Reziną !
Innego wyjścia nie mamy! Dubow. Na pomoc do
Baklanowa ! Trzymać się tak długo, dopóki
nie będzie rozkazu cofać się ! Odejdziemy
na czas i zrobimy za sobą zapórę.
Gonczenko, przygotuj pocisk. Szybko !
/Rządy znowu w porządku/
- KUBRAK Wyznacz dwóch dla łączności z Baklanowem.
Morozka z Miecznikiem - patrol - naprzód !
Sygnał alarmu - trzy wystrzały.
- MOROZKA Tak jest !
/ Nowe organizacyjne ruchy. Trzeszczą gałęzie/

LEWINSON Szybciej! Szybciej! Szybciej! Bruchowie moi!
Jeszcze trochę...jeszcze trochę!

JEFILKA Dowódco! Bakłanow pyta czy dłużej to jeszcze?
Naboje się kończą...Siły już nie ma...

LEWINSON Milczeć!...Trzymać się!...Ja mam obowiązek
wyprowadzić oddział do Tuđe - Wackiej doliny!
Ja mam obowiązek zdążyć...żeby nie wiem co
się stało!

KRZYK Dubow!
/starając się utrzymać na nogach wbiega Dubow,
ogromny wysiłek, żeby wstać/

DUBOW Żegnaj dowódco!... Dalej beze mnie...
Skończone życie...Umieram...Patrz mi w oczy...
Jeśli nie wyprowadzisz chłopców, to pojawię
ci się z tamtego świata... Z taką gębą...
Straszny jak diabeł...Nie dam żyć...Żegnaj!
Źpada/

LEWINSON Kubrak!...

KUBRAK Jeszcze trochę!

LEWINSON Kubrak! Szybko!

KUBRAK Jeszcze odrobinę!

KRZYK Bakłanow!...

/ostrzeliwując się i kurcząc z bólu,

z cienia wychodzi Bakłanow. Kładzie się na ziemi wypuszczając broń/

LEWINSON

Bakłanow, synku !

BAKŁANOW

Moja wina, dowódco... wybacz... Ja nie na czas...
odrobinę później... Nałykałem się ich ołowiu...
cały brzuch... Proszę cię... bardzo cię
proszę... Przedrzyj się w dolinę... beze mnie...
/umiera/

LEWINSON

Przyjacielu najdroższy ! Przysięgam ci,
że żadna śmierć nie będzie zapomniana przez
tych, którzy potem osiągną nowe życie.
/Kanonada /

TIMOCHA

Dowódco ! Z lewej kozacy... odcinają.
Nie zdążymy wyrwać się !

LEWINSON

Wszyscy na przecinkę ! Za mną !
/Ludzie znikają w dymie, Chowając się
i drżąc pojawia się samotna figura Mieczyka/

MIECZYK

Nie chcę więcej tego znosić... Nie mam siły,
dłużej tego znosić... nie mogę dłużej żyć
tym strasznym nieludzkim podłym życiem.
/potykając się i ciężko dysząc, przeciska się
Morozka /

MOROZKA

Zwariowałeś, kochanku czy co ?
Patrz mi w oczy ! Jak na kozaków natkniemy się
na to koniec... Został ostatni kroczek.

Odrobinę jeszcze i wyjdziemy !

NIECZYK /Podnosi oczy pełne grozy/Kozacy...

MOROZKA "amo droga, a ileż ich ! Dawaj sygnał,
nie marudź !

NIECZYK Zostawcie mnie, nie podchodźcie...

MOROZKA Co z tobą ?

NIECZYK Nie chcę mieć z wami nic wspólnego...
Ja sam... odchodzę do miasta... Na zawsze.
/uciekaj/

MOROZKA A dokąd to gnido ! Stój, draniu !
/wyciąga pistolet. Strzela trzykrotnie
w powietrze./

MOROZKA Ech, Waraka, Kolka w bok !
Jakby tak życie od początku zacząć...
Jakby tak zawrócić życie... przodem tutaj,
a tyłem tam... na prawdziwego człowieka
wyszedłby twój Morozka. Słusznie ?
No powiedz !... Milczysz ? To - to...
Nie kłóć się ze mną ! Nie ! Taki szczęś-
ciarz ze mnie a ot ginę !
No ! No ! jeszcze odrobina ! jeszcze krok !
Wstawaj!
/jego krzyk pociąga za sobą lawinę dźwięków.
Martwi podnoszą się z ziemi. Martwa cisza.

Równym światłem zalany horyzont, garstka
ludzi powoli porusza się naprzód poprzez
zwłoki towarzyszy i wrógów/

TIMOCHA Dowódco, co tam jest przed nami ?

GONCZARENKO Przed nami Tudo - Wacka dolina.

KUBRAK Bogata ziemia.

KANUNNIKOW Wolność...

CHARCZENKO I droga wolna.

TIMOCHA Jakiś wyszliśmy. Tylko nasz Jefimka...

KUBRAK Dubow...

LAWRUSZKA Bakłanow...

GONCZARENKO Mietelica...

WARIA Morozka...

TIMOCHA Nieczytajło...

KUBRAK Frołow...i wielu, wielu innych naszych
towarzyszy zostało...Na zawsze

TIMOCHA Co z tobą dowódco, ty płaczesz ? To nie
wypada.

CHARCZENKO Czemuż - milczysz ?

KUBRAK Powiedz nam choć cokolwiek...

TIMOCHA No ?!

KRZYK Dowódco !

LEWINSON Walczyliśmy jak umieliśmy...i nie zawsze zwyciężaliśmy...Przeszliśmy ciężką, krwawą drogę. Poznaliśmy gorycz klęski, ale sumienia mamy czyste. Wypełniliśmy swój obowiązek.

Przeszliśmy przez klęskę, ale zachowali to, dla którego przyszło nam składać bezgraniczne ofiary.

Nas tylko garstka bezsilnych, głodnych, rannych ludzi...Ale jesteśmy tą samą bojową jednostką, wokół której potem... /wychodzi do przodu/ Potem...

Zresztą to już nie nasza, to już inna, nowa karta...My przygotowaliśmy jej przyszłość i historia zachowa pamięć o nas. Należy żyć i wypełniać swoje obowiązki !

CHARCZENKO Dobrze powiedział, diabeł !

TIMOCHA Umie .

KUBRAK Dowódca.